Rok XXXIII. We Lwowie, sobota dnia 21 kwietnia 1900 r. Nr. 110.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granice do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne kommunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Premia dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego“.

62 tomów powieści, nowel i poezji

Wiktora Gomulickiego, Elizy Orzeszkowej, Adolfa Dygasińskiego, Józefa Blizińskiego, Marji Konopnickiej, Jana Lama, Teofila Lenartowicza, Artura Gruszeckiego, Antoniego Langego, Wandy Grot Bęczkowskiej, Stanisława Pileckiego, Józafata Nowińskiego, Marji Łopuszańskiej, Ed. Maliszewskiego, M. Synoradzkiego, Klemensa Junoszy, Kazimierza Chłędowskiego, St. Kozłowskiego, Ireny Mrozowickiej, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, dalej T. Padalicy (powieści ukraińskie), Rostanda, E. Goncourta, Jonasa Lie, H. Andersona, Juliusza Bretona, Marka Twaina, H. G. Wellsa, Bulwera (głośna powieść „Ostatnie dni Pompei“) i w. i.

tylko 8 zł. (16 koron).

Komplet ten, oprawiony nadzwyczaj elegancko w płótno angielskie z wyciskami

kosztuje 16 zł. (32 koron).

Koszta przesyłki ponosi kupujący.

Mamy nadzieję,

że pozyskamy prawdziwą wdzięczność naszych prenumeratorów za ofiarowanie im tej wspaniałej premji, która może stanowić ozdobę każdego domu.

Zwracamy uwagę,

że biblioteczka ta zawiera najlepsze utwory znakomitych naszych i obcych pisarzy.

Zamówienia i pieniądze nadsyłać należy do Administracji „Dziennika Polskiego“, pl. Marjacki l. 6.

Ekspedycja nastąpi odwrotną pocztą.

Reforma studjów lekarskich.

Lwów 20 kwietnia.

Studja lekarskie i egzamina z nich, nie należące i dotychczas do łatwiejszych zawodowych, stają się obecnie znacznie trudniejszemi, a kto wie, czy nie będą one teraz najtrudniejsze ze wszystkich. Rozporządzenie ministerjalne z dnia 21 grudnia 1899, usuwa podobne rozp. z 15 kwietnia 1872 i już z początkiem przyszłego roku wprowadza nowy porządek w studjach i egzaminach ścisłych na wydziałach lekarskich w Austrji. Usuwa ono do pewnego stopnia przeciążenie w nauce przedmiotów, nie koniecznych dla zawodu lekarskiego, ale natomiast wprowadza nowe przedmioty, związane ściśle ze sztuką lekarską, a będące wynikiem badań najnowszych przyrody i organizmu ludzkiego. I tak np. usuwa zupełnie ze studjów botanikę, zoologię i mineralogię, a zastępuje ją biologią ogólną, który to przedmiot wykładać będą w przyszłości na przemian botanik i zoolog, jednak tylko ze stanowiska biologii ogólnej. W ten sposób uczniowie pierwszego roku zyskają wiele na czasie, nie tracąc go na wykłady i egzamin z tych przedmiotów i nie zaniedbując przeto pracowni chemicznej. Uczeń zyska tem samem więcej czasu na przyswojenie sobie wiadomości praktycznych z chemii i fizyki na pierwszym roku, z fizjologji zaś i histologji na drugim.

Zasadnicze także zmiany wprowadza ustawa we właściwem studjum medycznem. Przybywa tu nowy szereg przedmiotów specjalnych, z których uczniowie będą zmuszeni składać egzamina. Co do tego, nowa ustawa oznacza pewien porządek, którego słuchacze będą musieli się trzymać i wysłuchać wszystkiego w przepisanym czasie, co jest wymagane do uzyskania absolutorjum.

Najważniejsza zmiana dotyczy egzaminów ścisłych, a mianowicie przez oznaczenie ich terminu. Według nowej normy, egzamin pierwszy nie może się odbyć wcześniej, jak po ukończeniu czterech półroczy: drugi, którego granicy ustawa nie oznacza, nie może być jednak złożony wcześniej, jak po upływie 6 półroczy od pierwszego egzaminu ścisłego. W ten sposób dzieli się studjum na dwa okresy: przygotowawczy i właściwy lekarski. Co się tyczy egzaminu trzeciego, to ten musi się odbyć nie później jak w 6 tygodni po drugim, w przeciwnym razie musiałby kandydat powtórzyć cały egzamin drugi. Z chirurgji i medycyny wewnętrznej osobno odbywać się ma egzamin teoretyczny, osobno praktyczny, z innych prócz medycyny sądowej równocześnie praktyczny i teoretyczny; z sądowej medycyny tylko teoretyczny. Wogóle, w myśl intencji nowej ustawy, egzamina mają mieć charakter matury lekarskiej, bo przyszły lekarz ma w egzaminach wykazać nietyle znajomość szczegółów, które ma zdobyć pamięcią, ile *„das dauernd erworbene Wissen“* a więc główne podstawy każdej z nauk lekarskich.

Wszystkie te postanowienia ustawy, napozór niewiele zmieniające studja same, a wymagające intenzywniejszego oddania się naukom i według ścisłego porządku, istotnie utrudniają o wiele więcej te studja i jeżeli następnie w sposobie nauczania nie zostaną wprowadzone pewne zmiany, to można być pewnym, że frekwencja na wydziałach lekarskich zmniejszy się jeszcze bardziej, niż obecnie. Jakkolwiek ustawa, jak dotąd, przyjmuje w zasadzie normę 5-letnią, to sami kandydaci wobec nowych wymogów, będą zmuszeni przedłużyć sami studja do 6—7, lub i więcej lat. Kto bowiem nie złoży egzaminu pierwszego zaraz w początku piątego półrocza, będzie musiał stracić cały rok na powtórzenie przedmiotów, objętych pierwszym egzaminem. Temu samemu losowi ulegną i ci, którzy choćby z jednego przedmiotu padli przy pierwszym egzaminie.

Ratunek jeszcze w tem, gdyby niektórzy użyli czas ten na odbycie służby wojskowej. Przymus pod względem oznaczania terminów dla egzaminów ścisłych, a nadto, gdy ustawa nie podaje ani kandydatom, ani egzaminatorom żadnych norm, żadnych wskazówek, określających zakres wymagań w egzaminach ścisłych, stawia do pewnego stopnia kandydata w pewnej zależności od danego usposobienia egzaminatora i wynik egzaminu — co się dziać może — bywałby nierzadko czysto przypadkowy. Gdyby młodzież miała wydane wykłady poszczególnych profesorów, jakieś przez nich opracowane podręczniki, miałby uczeń przynajmniej pewne wskazówki, czego się ma ewentualnie trzymać i nie siadałby na los szczęścia do egzaminu. W innych krajach same rządy starają się o unormowanie wiedzy, zatwierdzając programy, obejmujące rozmaite pytania z każdej dziedziny.

Normy takie wobec braku rządowych, powinny tworzyć same wydziały, ustanawiając pewną harmonię w wykładach, któreby dawały słuchaczowi pewien ogólny całokształt nauki. Inaczej przy ogromie wiedzy lekarskiej system dotychczasowy prowadzi do tego, że słuchacze starają się poznać tylko zagadnienia ulubionego profesora, a na inne mało zwracają uwagi.

Chociaż z jednej strony konieczność reform w tego rodzaju studjach, jak lekarskie, wskazaną jest ze względu na postęp, jaki codziennie niemal ma miejsce w wiedzy przyrodniczej, to jednak bynajmniej nie jest wskazane utrudnianie nabycia tej wiedzy ludziom, którzy sami oddając się na usługi społeczeństwa, którzy w epidemjach pierwsi swe życie i zdrowie na szwank wystawiając, nie są nawet na równi z innymi zawodami traktowani i walczyć muszą z losem — przynajmniej w pierwszych czasach samoistnej praktyki — bardzo, zanim zdobędą sobie jakie takie stanowisko, odpowiednie studjom i egzaminom.

Oburzające!

Z bocheńskiego donoszą nam o fakcie autentycznym, który zasługuje na to, aby 1º napiętnować go publicznie, jako objaw wrogi przeciw katolicyzmowi; 2º aby namiestnictwo rzecz tę zbadało i do tego rodzaju nadużyć — wrzekomo na ustawie opartych, a z naszej św. religji wprost szydzących i najzgubniejszy posiew wśród ludu rzucających, — w przyszłości nie dopuściło. Oto *species facti*:

Niejaki p. Schyja Süsskind, naturalnie szynkarz, w Lipnicy murowanej pod Bochnią, dowiedziawszy się za szynkfasem od jednego ze swych niedzielnych gości, — któremu trunek język rozwiązał, — że miejscowy proboszcz, w czasie kazania na palmową niedzielę, błagał i zaklinał parafjan swoich, iżby żaden z nich nie podjął się szynkowania w święta wielkanocne, w zastępstwie żyda karczmarza, wniósł 11 bm. do starostwa w Bochni następującej treści podanie:

„Świetne c. k. starostwo!

Podpisany Schyja Süsskind z Lipnicy murowanej uprasza świetne c. k. starostwo o łaskawe wydanie polecenia gminie Lipnica murowana, aby podpisanemu nie stawiała przeszkód w szynkowaniu podczas świąt wielkanocnych, z wyjątkiem Wielkiej niedzieli, przez włościanina Jakóba Wnęka z Borowny, powiat Bochnia.

Albowiem podpisany zgodził wspomnianego Jakóba Wnęka przed czternastu dniami i wręczył mu ugodzoną zapłatę. Lecz Jakób Wnęk przyniósł dnia 10 bm. i zwrócił mu zapłatę, dodając, że obawia się szynkować z powodu groźby włościan, że mu szynkować nie dadzą. Uprasza więc podpisany o łaskawe spieszne, z powodu, że święta już 13 bm. tj. za dwa dni zachodzą, wydanie gminie Lipnicy murowanej wyż proszonego polecenia.

Schyja Süsskind“.

Podanie to miało skutek iście piorunujący — jak gdyby wyszło, jako *urgens*, z prezydjalnego biura namiestnictwa! Zaraz bowiem nazajutrz zreferował je — podobno — sam p. starosta i 13 względnie 14 kwietnia zwierzchność gminna w Lipnicy murowanej otrzymała tej treści nakaz:

„Z c. k. Starostwa. L. 7415. Bochnia 12 kwietnia 1900. Zwierzchności gminnej w Lipnicy murowanej z poleceniem, aby tamtejszemu dzierżawcy propinacji Schyji Süsskindowi nie stawiała żadnych nieuzasadnionych przeszkód w wykonywaniu wyszynku podczas świąt żydowskich przez zastępcę Jakóba Wnęka z Borównej, jakoteż, aby nad tem czuwała, by ze strony tamtejszych mieszkańców nie doznawał przeszkód w wykonywaniu poruczonego mu obowiązku. C. k. starosta: Kerckjarto“.

Można sobie wyobrazić minę tryumfatora szynkarza z jednej strony, który w ten sposób w mig okazał całej wsi swoją prepotencję nad naukami i prośbami duszpasterza, a rozgoryczenie i oburzenie ludności z powodu takiego lekceważenia jej uczuć religijnych z drugiej strony! I jeszcze — jakby na ironję — starostwo nakazało surowo zwierzchności gminnej, aby czuwała pilnie nad bezpieczeństwem (!) osoby takiego bezbożnika najmity! W ten sposób tłumaczona i wykonywana ustawa o równouprawnieniu, poniewierając brutalnie uczucia religijne w sercach chłopstwa na rzecz jednostki: żyda szynkarza, musi oczywiście prowadzić lud prostą drogą do zobojętnienia dla kościoła i nauk jego kapłanów, do indyferentyzmu religijnego, od czego zaledwie krok tylko maleńki do anarchji, do „rabacji“, do szukania opieki w osobie takiego ks. Stojałowskiego...

Być może, iż p. starosta zasłonić się gotów w tym wypadku martwą literą ustaw zasadniczych i *de jure* krok jego nie wydaje się być bezprawiem, lecz jasne to przecież, jak słońce, że jeżeli które ustawy i rozporządzenia, to administracyjne, wymagają obywatelskiej interpretacji ze strony naczelnika powiatu, który w interesie państwa i kraju powinien się liczyć skrupulatnie z tak groźnym i niebezpiecznym materjałem wybuchowym, jak rozgoryczenie i rozdrażnienie wśród ludu! Tego rodzaju postępowanie władzy, której reprezentantem najwyższym wobec prostaczka wiejskiego, jest przecież w powiecie każdy starosta, popycha formalnie lud do bezwyznaniowości. Równocześnie czyni go skłonnym do dawania posłuchu podszeptom agitatorów radykalnych, którzy nie zaniedbają powołać się wobec chłopa na taki konkretny wypadek, jak to „panowie“ umieją uszanować tak wielkie święto, jak wielkanocne i co w ich oczach znaczy kazanie proboszcza...

Znając dobrze poglądy obywatelskie JE. namiestnika, nie wątpimy, że on po zbadaniu powyższego zdarzenia, skarci je z całym aplombem swej władzy i powagi i w przyszłości tego rodzaju interpretację ustawy o „równouprawnieniu“ uczyni wprost — niemożebną.

Listy z wystawy

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Paryż 16 kwietnia.

Vive la France! vive la Républ que! l' Exposition est ouverte! To słowa, którymi w sobotę po południu brzmiał cały Paryż. Wrzeszczeli ją, jak opętani, kolporterzy wszystkich dzienników, podających w entuzjastycznych słowach opis inauguracji „międzynarodowego turnieju“, „tryumfu pracy“, „święta pokoju“. Rzeczywiście, można bez przesady użyć do opisu tej uroczystości wszystkich najsilniejszych wyrazów i zwrotów, malujących świetność obchodu. Telegramy podały już wam w streszczeniu opis otwarcia, ograniczam się więc tylko do ogólnej impresji, inaugurując tym sposobem szereg korespondencyj, w których czytelnicy „Dziennika“ znajdą wszystko, co dotyczy wystawy.

Nastrój świąteczny, zapowiadający, że „stolica świata“ przygotowuje się do jakiejś wielkiej chwili, widać było na ulicach Paryża już dnia poprzedniego. Do późnej nocy wszędzie panował ruch ożywiony, strojono domy w zieleń i flagi. Od strony placu wystawy dolatywał do uszu monotonny huk, który za zbliżeniem się rósł i potężniał, rozbrzmiewając w około echem. Robiono gorączkowo ostatnie przygotowania, zrzucano rusztowania, czyszczono teren, choć prowizorycznie chciano uporządkować wszystko na dzień otwarcia. Czyste dotąd niebo zaciągnęło się chmurami, zwracając na siebie pytające spojrzenia: „co będzie jutro?“.

Ale „jutro“ wstało wiosenne, w blaskach złotego słońca, które oblało Paryż potokami światła, tworząc dla uroczystości tło jasne, promienne i wesołe. Około godziny dwunastej dzień zrobił się letni, prawie gorący. Na bulwarach ruch i życie wzrasta z każdą chwilą. Lekki wiatr trzepoce tysiącami trójkolorowych flag francuskich, których po kilka zwiesza się niemal z każdego okna.

Za zbliżeniem się do placu wystawy, widać wszędzie tłumy. Roty policjantów i wojska utrzymują wszędzie wzorowy porządek, gdzieniegdzie, wyżej od wszystkich, widać barwny mundur i złoty kask kirasjera. Na skrzyżowaniu się bulwarów, z dorożek, powozów, lokomobil, omnibusów i tramwajów, powstają formalne zatory. O godzinie pół do drugiej stajemy nareszcie u wejścia do olbrzymiej „salle des fêtes“ gdzie się ma odbyć ceremonja otwarcia.

Sala tak wielka, że 14 tysięcy zaproszonych pomieściło się w niej wygodnie, zbudowana okrągło, zaczyna się powoli zapełniać. Szklanne kolorowe jej sklepienie gra w blaskach słońca, rzucając kolorowe plamy na tłumy, gromadzące się u dołu. Przeciwległa jej strona ginie prawie w perspektywie — ludzie, ruszający się tam, robią wrażenie mrówek. O godzinie kwadrans przed 2 sala już prawie pełna. U wejścia, trybuna dla prezydenta i ministrów — jeszcze pusta — po obu stronach dwie trybuny prasy. Po prawej dziennikarze francuscy, po lewej reprezentanci prasy zagranicznej. Tu gwar największy. Kilkunastu z dziennikarzy, z gorączkowym pospiechem pisze sprawozdania dla dzienników, które za chwilę wyjdą. Za ich plecami kilkunastu posłańców czekających na skrypta. Ołówki łamią się pod naciskiem myśli — gwar i hałas utrudnia pisanie. Sala przedstawia już tylko jedno morze głów, które faluje i szumi. Trybuna prezydjalna zaczyna się napełniać. Po prawej stronie znajduje się: Falliéres, prezydent senatu, ks. Münster, ambasador niemiecki, hr. Wlokenstein, ambasador Austro-Węgier, hr. Tornielli, ambasador włoski, Munir-bey, ambasador turecki. Po lewej: Paweł Deschanel, prezydent parlamentu, Millerand, minister handlu i przemysłu, Delcassé, minister spraw zagranicznych, Caillaux, minister finansów, de Lanessan, minister kolonji, Baudin, minister robót publicznych, Leygues, minister sztuk pięknych, Dupuy, minister rolnictwa. Dalej na bliższych trybunach widać jeszcze wszystkich deputowanych, wszystkich wybitnych urzędników państwa, dalej dwie barwne plamy, to dwie wielkie trybuny dla pań, dalej twórców pawilonów i budowli wystawowych, dalej, na środku sali przedstawiciele armji, jeszcze dalej kilkotysięczny tłum wszystkich ras, wszystkich narodowości, reprezentantów całego świata.

Za kilka minut godzina 2, wszyscy czekają. Na plac przed bramą wpada cyklista, anonsując, że prezydent opuścił już pałac elizejski. W kilka chwil potem zabrzmiał tętent kopyt końskich i powóz prezydenta, otoczony przez czterdziestu konnych gwardzistów, zajechał przed bramę. Prezydent Loubet, wraz z prezesem ministrów Waldeck-Rousseau, wysiada z powozu, witany u wstępu przez komitet wystawowy z pierwszym dyrektorem Picard'em na czele. Szmer powstaje przy wejściu i przelatuje z jednego końca sali na drugi, prezydent wstępuje na trybunę i w tej chwili rozpoczyna się obchód, bo jako pierwszy punkt programu wybuchają na całą salę dźwięki Marsyljanki.

Nastrój uroczysty — tony rewolucyjnego marsza brzmią wspaniale, zagłuszając szmer 14-tysięcznego tłumu. Potem jeszcze jeden muzyczny punkt programu „Marsz uroczysty“ Masseneta i zabiera głos minister handlu i przemysłu, Millerand. Z trybuny prezydjalnej widać dawane znaki, aby się uciszono — ale to na nic! Choć mówi donośnym głosem, niesłychać go nawet na trybunach dziennikarskich: czasem dolatują tylko pojedyncze słowa, głuszone ciągle szmerem. Od czasu do czasu w otoczeniu jego rozlegają się brawa, a długa ich salwa daje znak, że skończył.

Na przód trybuny wysuwa się prezydent republiki, Emil Loubet. Mówi jeszcze ciszej, niż poprzednik, donioślejszym tylko głosem słychać wypowiedziane wyrazy: *Je declare ouverte l'Exposition de 1900!* — Odpowiada mu na nie trzykrotny okrzyk z czternastu tysięcy piersi: *Vive Loubet! Vive la Republique!* — który wstrząsa powietrzem i wywołuje w całej sali niesłychany eutuzjazm. Wszystkie twarze rozpromienione, gwar powstaje tak wielki, że nie słychać zupełnie tonów chóru orkiestry, która gra hymn Saint-Saëns'a do słów Wiktora Hugo. Huk strzałów armatnich od czasu do czasu góruje nad ogólną wrzawą. Orkiestry, która wykonywa ostatni punkt programu: Marsz Teodora Dubois, nikt już nie słucha. Tłum, podobny teraz do rozkołysanej fali, zaczyna się rozpływać przez wielkie bramy i zalewa olbrzymi plac Pól Marsowych — serce wystawy.

Drugi akt uroczystości odbył się wieczorem. Była nim iluminacja miasta. Wspaniale dekoro-

(42)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

Pan Buttermacher wziął weksle od niechcenia i, niby bawiąc się niemi, zaczął je przeglądać.

— Co to za weksle?

— To są weksle obywateli ziemskich, którym dałem zaliczki.

— Na co im pan dał zaliczki?

— Na dostawę zboża.

— Pan jest z firmy „Wilhelm Szener“?

— Tak jest.

— Dlaczego pan potrzebuje tysiąc rubli?

Szenera poczęła już drażnić ta indagacja; starając się jednak zapanować nad sobą, odparł spokojnie:

— To już moja sprawa, panie Buttermacher. Ja się pana pytam, czy pan może mi dać tę sumę, lub nie?

Lichwiarz zaczął jeszcze raz przeglądać weksle, popił herbaty i wyjął z biurka ciężką, srebrną papierośnicę.

— Pan pali? — spytał.

Szener wziął papierosa i zapalił, pan Buttermacher zaś zaczął ciągnąć dym z pogodnym wyrazem człowieka, który o niczem nie myśli.

— Zatem panie Buttermacher... — rzekł Szener.

— Pan widzisz, panie Szener... ja nie mam teraz pieniędzy.

Szener poruszył się, chcąc wstać, kapitalista wszakże zatrzymał go.

— Ale ja mogę jeszcze dostać. Pan kiedy potrzebujesz tych pieniędzy?

— Przed trzecią.

— Dlaczego przed trzecią?

— Bo mam płacić.

— Co pan potrzebujesz płacić?

— Panie Buttermacher, — rzekł ostrzej trochę Szener — to już pana nie obchodzi. Więc zrobi pan?

— Ja nie wiem, czy dostanę pieniędzy... Pan zostaw te weksle, ja panu dam odpowiedź.

— Kiedy?

— Przed trzecią.

— Ależ ja muszę być pewnym, ja potrzebuję koniecznie tej sumy.

— Jak pan nie możesz, to pan weź weksle...

Szener zawahał się. Zabrać weksle i pójść?... Lecz gdzie? Ptaszek mówił, że Buttermacher najpewniej jeszcze zrobi... Chodzić znowu po lichwiarzach, znosić te poufałe, a natrętne pytania!

— Więc zostawię weksle. Ale liczę z pewnością, że pan mi zawodu nie uczyni.

— Ja panu nie mogę obiecać... Pan będzie o trzeciej w cukierni przy ulicy Przejazd, naprzeciw Długiej. Tam przyjdzie mój pisarz, pan Paradiesthal, ten sam, co panu otwierał drzwi. On panu albo odda weksle, albo przyniesie pieniądze. Pan tylko musi wiedzieć moje warunki: trzy procent.

— Na miesiąc?

— No, przecież nie na rok? Pan myślisz, że ja dużo zarabiam? Ja także potrzebuję pożyczyć pieniędzy i płacić procent. A moja praca? Ja myślałem, że będę sobie do obiadu siedział cicho w fotelu i czytał „Kurjera“, a teraz to ja muszę ubrać się, iść na miasto. I panu Paradiesthal niech pan da kilka rubli. On pensji nie pobiera, żyje tylko z dochodów. A to bardzo porządny, bardzo zdolny człowiek — on ma żonę i troje dzieci...

Szener pomyślał, że w tak wyjątkowych okolicznościach sto rubli mniej lub więcej nie może grać żadnej roli i nie targował się. Powstał i żegnając się, tonem prośby rzekł:

— Panie Buttermacher, ja na pana liczę!

Kapitalista skłonił się, nie dając odpowiedzi. Gdy Szener był już u drzwi, spytał:

— A może panu wystarczy pięćset rubli?

— Nie, koniecznie tysiąc...

W jadalni Szener znalazł znowu młodego żyda, który go przeprowadził do przedpokoju. Z salonu dochodziły teraz dźwięki habanery:

„Bo miłość to cygańskie dziecię“...

Wyszedłszy na ulicę, Szener odetchnął głębiej. Był ogromnie rozstrojony, rozumiał wszakże, że uczynił wszystko, co było w jego mocy; teraz trzeba czekać do trzeciej. Było już zbyt późno, aby mógł zdążyć na śniadanie do domu; bojąc się samotności, postanowił jechać do restauracji, w której zbierało się codziennie grono znajomych mu kupców i lekarzy. Istotnie, nabrał otuchy, gdy zasiadł przy dużym stole, zastawionym talerzami i butelkami. Wokół panował gwar i śmiech. Wesołe towarzystwo przyjęło go bardzo serdecznie, zapowiedziano mu jednak, że jako rzadki gość, musi postawić butelkę szampana. On się zgodził w nadziei, że wino pozwoli mu zapomnieć na chwilę o wracającej wciąż trosce. O wpół do trzeciej pożegnał się i poszedł do wskazanej cukierni.

W miarę jak się zbliżał, przyśpieszał kroku. Nieznośny niepokój jął mu znowu grać w piersiach. W małej, brudnej cukierni nie wiele było osób: usiadł w kącie, kazał sobie podać czarnej kawy i wziął do ręki gazetę.

Próbował czytać, broniąc się w ten sposób od posępnych myśli. Protest! Jeśli Buttermacher nie da pieniędzy, akcept firmy „Wilhelm Szener“ będzie protestowany, kredyt bezpowrotnie stracony! Miałoby to jeszcze inne znaczenie, dowodziłoby, że już nawet u lichwiarzy nie budzi żadnego zaufania. Bo Szener wiedział, iż Buttermacher żądał kilkogodzinnej zwłoki jedynie w celu ściągnięcia o nim bliższych informacyj. Poszedł na „czarną giełdę“, tam znają każdego. Co robić, jeżeli nie otrzyma pożyczki, jeśli nastąpi protest? Co robić?...

Znów wziął się do czytania, pragnąc odegnać tę zmorę — i tak mijały długie chwile. Raz po raz spoglądał na zegarek: już było po trzeciej, w cukierni nikt się nie zjawiał. Wyjrzał do drugiej sali: tam tylko chłopak cukierniczy drzemał nad stolikiem.

Nareszcie ukazał się Paradiesthal. Jeszcze nie doszedł do Szenera, gdy ten z jego umyślnie smutnej miny odgadł wyrok.

— Pan Buttermacher bardzo żałuje — rzekł młody pisarz — ale nie mógł dostać pieniędzy. Tu są pańskie weksle.

Podał mu złożone w kopercie weksle. Szener machinalnie przerzucił je i wsunął znowu w kopertę, nic nie mówiąc. Paradiesthal ukłonił się i wyszedł.

Na krótką chwilę Szener stracił prawie zupełnie przytomność. Czuł w głowie szum, do serca krew zlewała się gwałtownie. Gdy ochłonął, przesunął ręką po czole i zastanowił się. Wracać do kantoru? Zobaczyć Gęsinowskiego, Meszkego i innych, którzy z pewnością czekają jego powrotu z wielkim niepokojem? Nie miał odwagi. Wyrwał kartkę z notesu i ołówkiem nakreślił parę słów do Kowalewicza, zawiadamiając go, że pieniędzy nie znalazł i prosząc, aby przyjąć rejenta, gdy ten przyjdzie wieczorem sporządzić protest, w jego gabinecie, tak żeby młodzi urzędnicy nie widzieli go.

Pisząc te słowa, Szener uśmiechał się gorzko. Po co?... Nie będą wiedzieli dziś, dowiedzą się jutro. Wszystko jedno! Nie zmienił jednak; włożył kartkę w kopertę i zapłaciwszy za nietkniętą kawę, wyszedł. Przed cukiernią spotkał posłańca, któremu kazał odnieść natychmiast list do kantoru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wane gmachy rządowe i wiele domów prywatnych oświetlono rzęsiście gazem i elektrycznością. Późno dnia tego uciszył się Paryż i umilkł gwarny dzień, wielki dla Francji i świata.

St. R—r.

Sekta wielkiego kułaka.

Przedstawiciele państw europejskich w Pekinie zwrócili się do Tsung-Li-Jamenu z jednobrzmiącemi notami, żądającemi rozwiązania w przeciągu 2 miesięcy stowarzyszenia polityczno-religijnego, znanego w Chinach pod nazwą sekty wielkiego kułaka. Do tego żądania przyłączył się ambasador amerykański, który wystosował w tym przedmiocie notę w jaknajenergiczniejszych wyrażeniach. Sektę wielkiego kułaka założył na początku zeszłego roku znany dowódca bandy rozbójniczej Czu-Bung-Teng. Siedliskiem sekty są prowincje Eng-Chsen i Ping-Jun-Chsen. Celem, do którego dążą sekciarze, jest walka z chrześcijanami. Początkowo za wrogów uważano tylko katolików, dziś sekciarze nie robią różnicy pomiędzy katolikami i protestantami. W maju roku zeszłego wybuchły w Tiau-Dzinie rozruchy przeciwko misjonarzom amerykańskim, dość wcześnie przez rząd chiński stłumione. Ale w październiku Czu-Bung-Tung wystąpił z proklamacją, w której wskazał wyraźnie cel, do jakiego sekta dąży: „Kułak patrjotyzmu i pokoju pragnie zachowania dynastji mandżurów i wyrznięcia w pień wszystkich cudzoziemców.“ Po ogłoszeniu tej proklamacji wybuchły znowu groźne rozruchy i wojska cesarskie musiały uciekać przed powstańcami. Tsung-Li-Jamen odwołał gubernatora prowincji jenerała Czuanga, co zostało powszechnie zrozumianem jako ustępstwo ze strony rządu i sekta wielkiego kułaka rozszerzyła się nader szybko w prowincjach Szi-Ping-Chsen i Ju-Czen-Chsen, a nawet na wybrzeżu zatoki Peczylijskiej. Członków sekty liczą już dziś na dziesiątki tysięcy. Donosi o tem dziennik chiński, wychodzący w Kantonie p. t. „Szen-Pao“. z którego wiadomość o powstaniu sekty wielkiego kułaka została przedrukowaną w gazetach angielskich.

Od Administracji.

Przy przesyłaniu prenumeraty na „Dziennik Polski“ prosimy Szanownych P. T. abonentów, by na przekazach pocztowych **prócz imienia, nazwiska i miejscowości oraz ostatniej poczty, nie czynili żadnych innych dopisków, lub reklamacyj,** bo utrudnia to bardzo manipulację administracyjną i staje się następnie powodem licznych skarg.

Reklamacje na kartkach osobnych, nie podlegających opłacie pocztowej, prosimy wnosić natychmiast po nieotrzymaniu dotyczącego numeru „Dziennika“ lub „Bluszczu“; takich bowiem, które wejdą po upływie trzech dni, nie będziemy bezwarunkowo uwzględniać.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Sobota **21 kwietnia.**

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Teatr hr. Skarbka: Popołudniu „Kordjan“, poemat dramatyczny; wieczorem „Lalka“, operetka.

Kalendarz. Sobota (21): Anzelma biskupa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 10, zachód o godzinie 6 minut 49.

W stanie zdrowia ks. arcyb. Morawskiego — jak nam donoszą w ostatniej chwili — stwierdzono minionej nocy pewne drobne polepszenie.

Nowa poczta. Z dniem 30 kwietnia wchodzi w życie nowy urząd pocztowy nieerarjalny Dembica 1.

Zgromadzenie drobnych handlarzy. Celem zawiązania i ukonstytuowania w myśl §§ 106 i 119 noweli do ust. przem. z 1883. stowarzyszenia przemysłowego drobnych handlarzy a mianowicie: tandeciarzy, sprzedających owoce południowe, naftę, węgle, pierze, szkło, len, konopie, pijawki i inne tym podobne artykuły, odbędzie się w niedzielę 29 kwietnia 1900 w ratuszu w sali obrad Rady miejskiej, o godzinie 3-ciej po południu, pierwsze zgromadzenie samoistnych drobnych handlarzy.

Handel śp. Kuczabińskiego. Znany magazyn dewocjonaliów i introligatornię po ś. p. Wincentym Kuczabińskim, zmarłym we Lwowie 13 b. m., prowadzić będzie i nadal wdowa po nim. Wobec tego nic się w zakładzie tym nie zmieni i obsługiwać on będzie nadal swych odbiorców z tą znaną i uznaną sumiennością, jaką się śp. tak przedwcześnie zmarły odznaczał. Jako jedyna w tym rodzaju firma katolicka we Lwowie, zasługuje handel Kuczabińskiego na rzetelne poparcie naszej publiczności. Handel mieści się jak dotąd, przy ulicy Kopernika l. 2.

Także bojkot. „Gaz. Tor.“ pisze, — jak już donieśliśmy — że żydzi toruńscy uchwalili między sobą bojkotować drukarnię p. Buszczyńskiego, w której drukuje się ta gazeta, za to, że ogłasza szczegóły o morderstwie w Chojnicach.

Walki stronnictw niemieckich w Cieszynie. Z Cieszyna donoszą do „N. fr. Presse“: Cieszyńska rada miejska w ostatnich czasach, przez powzięcie kilku uchwał, dobitnie zaznaczyła, iż należy do niemiecko-radykalnego stronnictwa na Szląsku, a to wbrew woli swoich wyborców, którzy w większości swej należą do stronnictwa niemiecko-postępowego. Przedewszystkiem wielkie oburzenie wśród mieszkańców Cieszyna wywołała uchwała rady miejskiej, powzięta na ostatniem jej posiedzeniu. Oto rada, na wniosek przewódcy cieszyńskich radykałów niemieckich, dyrektora szpitala dra Hinterstoissera, uchwaliła prawie jednogłośnie wyrazić jednemu z liberalnych członków rady p. Alfonsowi Matterowi jak „najżywsze oburzenie“ z tego powodu, że on jeden ze swoich domów wynajął na pomieszczenie klas polskiego gimnazjum w Cieszynie. P. Matter, jako radny miejski, położył około miasta niespożyte usługi, jest od 25 lat przeszło naczelnikiem ochotniczej straży pożarnej i cieszy się ogromną popularnością w całem mieście. Uchwała powyższa wśród niemieckich liberałów w Cieszynie wywołała gorący protest, a organ ich „Neue Schlesische Ztg“ w ostrym artykule, skierowanym przeciw radykałom niemieckim wystąpiła w obronie Mattera. Jak teraz donosi „Ostrauer Ztg“, dr. Hinterstoisser i jego polityczni przyjaciele, jak również rada miejska cieszyńska, czując się tym artykułem obrażeni, wytoczyli skargę prasową „Neuer Schles. Ztg“. Ponieważ pismo to drukowane jest w Białej, przeto proces prasowy musiałby się toczyć przed sądem obwodowym w Wadowicach. Burmistrz m. Cieszyna dr. Demel czyni u ministra sprawiedliwości starania, aby do przeprowadzenia tej rozprawy delegował sąd cieszyński.

W sprawie morderstwa chojnickiego zaszedł — jak już donieśliśmy — ważny fakt, który przyczyni się może do odsłonięcia tajemnicy zagadkowej zbrodni. Oto aresztowano w Chojnicach handlarza, Wolffa Israelsky'ego, na mocy zeznań niejakiego Fiedlera, który oświadczył z całą stanowczością, że w wielki piątek widział Israelsky'ego, spieszącego z zawiniątkiem ku miejscu, gdzie znaleziono kadłub nieszczęśliwego Wintera. Po godzinie wrócił z próżnemi rękoma, a buty jego były mocno obłocone. Israelsky'ego aresztowano i przyprowadzono przed sędziego śledczego. Przesłuchiwany przez niego, wyparł się jakiegokolwiek udziału w zbrodni.

W pierwsze święto wielkanocne chłopcy, bawiący się na łące, znaleźli w rowie w pobliżu strzelnicy głowę zamordowanego Wintera. Głowa jest dobrze zachowaną. Jak zapewniają naoczni świadkowie, leżała ona tam najwyżej 48 godzin, gdyż byłyby ją oszpeciły wrony, które w tem miejscu w ogromnych masach przebywaja. Przypuszczają więc, że głowę wrzucił tam w piątek Israelsky. Zaniesiono ją do szpitala, gdzie odbędzie się sekcja lekarska. Rów, w którym głowę znaleziono, oddalony jest 2 do 3 klm. od jeziora mnichowskiego.

W ostatnim czasie władze uporczywie milczą o przebiegu śledztwa. Również nic nie wiadomo, co się dzieje z krwią, znalezioną w bożnicy i posłaną do Berlina. Może już wkrótce dowiemy się czegoś bliższego o tej zagadkowej bądź co bądź zbrodni.

Morderstwo. W Tryjeście zamordowano listonosza pieniężnego, który miał przy sobie 1200 zł. Sprawców dotychczas nie wyśledzono.

Malwersacje w fabryce broni. Uwięzienie zarządcy składu materjałów fabryki broni w Steyr, Gustawa Heycha, nastąpiło na podstawie doniesienia, jakoby Heych przy zamawianiach dla fabryki broni przywłaszczał sobie nieprawnie korzyści. Rozchodzić się ma o kilka tysięcy koron. Na parę godzin przedtem aresztowano kupca Petersona, który popierał malwersacje Heycha w dostawach oliwy i sody dla fabryki. Złożył on ważne zeznania. Oszustwa, spełniane przez Heycha, którego finansowe złe położenie oddawna dla nikogo nie było tajemnicą, ciągnęły się całymi latami, a zaczęły się od tego, że Heych od Petersona sprowadzał delikatesy itp., a Peterson wstawiał to na rachunek fabryki pod innymi tytułami. Raz wstąpiwszy na tę drogę, pofingował Peterson, w porozumieniu z Heychem, wiele dostaw po bardzo wysokich cenach. Jeszcze 12 marca wybrano Heycha do rady gminnej w Steyr.

Urząd pocztowy w Myszkowicach (pow. tarnopolski) zawieszony został w czynności dnia 13 kwietnia.

Wiec jubileuszowy. Z powodu 900 rocznicy założenia metropolji gnieźnieńskiej, odbędzie się w Gnieźnie w sali hotelu Europejskiego w poniedziałek dnia 23 bm., wiec jubileuszowy.

Czeska Beseda we Lwowie. Wieczór amatorski urządza w salach Strzelnicy, w niedzielę o godz. 8 wieczorem „Czeska Beseda“. Przedstawienie składać się będzie z dwu obrazków dramatycznych i produkcji orkiestry 80 pp. Po przedstawieniu zabawa wspólna.

Z Towarzystwa „Wspólność“. Zamknięcie rachunków za rok 1899 wykazuje, że z funduszów towarzystwa, prócz zapomóg w czasie słabości, wypłacano stałą pensję 9 wdowom, 7 sierotom i 2 inwalidom, nadto z funduszu stypendyjnego korzystało 20 dzieci członków. Ogólny stan majątku z końcem roku 1899, jest 17.544 k. Dyrektorem wybrano ponownie p. Józefa Segetę; skarbnikiem Augusta Kostkiewicza; sekretarzem Władysława Rodakiewicza.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831, za półrocze od 1 października 1899 do 31 marca 1900.

Dochody: Subwencja rady m. Lwowa 1100 zł., obywatele b. obwodu stryjskiego 57·11, Towarzystwo zaliczkowe w Limanowej 20, przez redakcję „Gazety narodowej“ 4, ogółem wpłynęło 1181·11 zł.

Rozchody: W miesiącach październiku, listopadzie, grudniu, rozdano 10 weteranom zapomogi stałe, nadzwyczajne i świąteczne w kwocie 806 zł.; w miesiącu styczniu (10 weteranom); w miesiącach lutym, marcu (9 weteranom) rozdano zapomogi stałe. Nadzwyczajne 676 zł.; koszta pogrzebów 2 weteranów 53·35 zł., razem wydano 1535·35 zł. Nadwyżkę wydatków w kwocie 354·24 zł. pokryto zaliczkowo na poczet subwencji sejmowej na r. 1900.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

Wybór posła w Stanisławowie. Komitet przedwyborczy dla wyboru posła do rady państwa, z miasta Stanisławowa, zawiadamia, iż w niedzielę, dnia 29 kwietnia rb. odbędzie się zebranie wyborców miasta Stanisławowa, celem wysłuchania wyznań politycznych kandydatów, którzy ubiegają się o mandat poselski do rady państwa z okręgu wyborczego Stanisławów-Tyśmienica i kandydaturę swą w komitecie przedwyborczym zgłosili.

Obywatelstwo honorowe. Rada m. Wadowic nadała obywatelstwo honorowe p. Przecławowi Sławińskiemu, marszałkowi powiatu wadowickiego, w uznaniu jego zasług około ekonomicznego podniesienia powiatu i miasta.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z procesu przeciw adwokatowi Wielgusowi w Krakowie, zamieszczonem w wczorajszym numerze, mylnie podano nazwisko owego adwokata, Wilkosz, zamiast Wielgus. Ignacy Wielgus był adwokatem w Zatorze.

Strejk. Robotnicy, wykonywujący meble teatralne w tutejszej fabryce Prugara, porzucili pracę z powodu nieuwzględnienia żądanej przez nich nadwyżki 2 koron od sztuki i postanowili wezwać wszystkich swoich towarzyszy, by nie kończyli rozpoczętych robót.

Rewolwer. W Budapeszcie, stolicy Węgier i — rozmaitych obskurnych aferzystów zarazem, wydaje jakiś G. Weise, pisemko p. t. „Illustrirte Sonntags Zeitung“. Pisemko to nie ma żadnego politycznego lub społecznego programu, ale ma jedną rubrykę, która nietylko umożliwia mu wychodzenie, ale służy i do naciągania różnych osobistości, ani znanych ani widzianych przez „redaktora“. Rubryką tą jest artykuł, przepełniony komunałami używanymi w potocznej mowie o ludziach uczciwych i do takich to komunałów przyczepia „redaktor“ jakie bądź nazwisko i puszcza w świat, nie zapomniawszy tak uczczonej przez siebie osobie przesłać kwitu prenumeracyjnego na całoroczny abonament pisemka. Nie koniec na tem; jeżeli taki „uczczony“ nie odeszle zaraz pieniędzy, sypią się urgensy jeden po drugim, aż znudzona, bezwiedna „znakomitość“ pieniądze poszle, aby się zbyć natręta. Ponieważ nie zamawianie pisma nie obowiązuje nikogo do zapłaty za nie, przeto ostrzegamy przed tym „rewolwerem“ peszteńskim, który zdaje się w Galicji na szerszą skalę zamyśla operować.

Echo rewizji w Kętach. Z Wadowic donoszą, iż prokuratorja państwa natychmiast po otrzymaniu wiadomości o rewizji w klasztorze w Kętach, wdrożyła dochodzenie karne przeciwko inspektorowi policji, Sowińskiemu. Dochodzenia te są już na ukończeniu.

Wiec ruski, zwołany przez nowe stronnictwo ruskie narodowo-demokratyczne, na dzień 8 bm. do Stanisławowa, uchwalił jednogłośnie następujące rezolucje:

a) Wiec oświadcza się za podziałem Galicji na części: polską i ruską, oraz za połączeniem ruskiej części Galicji z Bukowiną;

b) wiec oświadcza się przeciwko majoratom włościańskim;

c) przeciwko gminie zbiorowej;

d) wiec wzywa rząd do wykupna gruntów pańskich i podziału ich pomiędzy włościan;

e) wiec domaga się ogólnego tajnego prawa głosowania, oraz zniesienia kuryj wyborczych.

Dola emigrantów. Z Krakowa donoszą 20 b. m. Do tutejszej policji zgłosił się robotnik Jakób Ryszka, rodem z Holeczyna. który z partją 25 robotników udał się do Prus za zarobkiem. Opowiada on o złem obchodzeniu się i wyzyskiwaniu zarobników przez niemieckich pracodawców; on wraz z swą partją niemal o żebranym chlebie powrócił do kraju.

Autorem projektu opatrzonego godłem „Gwiazda“, wyróżnionego na konkursie dla pomalowania kaplicy św. Zofii na Wawelu, jest artysta malarz W. Gramatyka.

Do Boerów. Z Wiednia donoszą, iż zniknęli tam przed kilku dniami dwaj gimnazjaliści, Karol Bader i Franciszek Rohner. Przypuszczają, iż chłopcy ci, którzy objawiali ogromny entuzjazm dla Boerów, wybrali się do Transwaalu. Mieli ze sobą zaledwie 30 zł., więc nie daleko zawędrują.

Fałszywa sturublówka. Do jednej z krakowskich kawiarń przyszedł onegdaj wyrobnik Jan Lechowski. Pokrzepił się dobrze, tak, że rachunek jego wynosił około 3 koron. Gdy przyszło do zapłaty, zawołał gospodarza i wyjąwszy banknot sturublowy wręczył mu takowy z prośbą, ażeby wydał mu z niego 10 złr.; po resztę pieniędzy z owej sturublówki miał Lechowski przyjść później, a to dlatego, że nie życzył sobie, ażeby rodzina widziała u niego większą kwotę drobnych pieniędzy. Gospodarz zgodził się na prośbę Lechowskiego, dał mu 10 złr., banknot sturublowy schował, wkrótce wszakże przekonał się, że Lechowski wyprowadził go w pole i że dał mu anons cukierni Roszkowskiego w Łodzi, naśladujący nieudolnie sturublówkę. Lechowskiego wszakże przytrzymano i za „sztuczkę“ odpokutuje wkrótce.

Hrabiostwo Lonyay bawią obecnie w Cap Martin. w hotelu tegoż nazwiska, gdzie hrabia napisał na liście: „Comtesse et comte Lonyay, Hongrie“. Zajmują apartament na pierwszem piętrze — ten sam, w którym cesarzowa Elżbieta mieszkała. Okna salonu wychodzą z jednej strony na morze, z drugiej na park. Obok salonu jest mały buduarek, a dalej pokój stołowy i sypialnia. Cały apartament pełen gwoździków i fjołków; są to ulubione kwiaty hrabiny. Nowożeńcy jadają drugie śniadanie i obiad na wspólnej sali. Popołudniu odbywają samotne wycieczki po okolicy do miejsc. zwiedzanych przez nieszczęśliwą świekrę byłej arcyksiężnej Stefanji. W niedzielę jeździli do kościoła do Mentony. Młoda para nie przyjmuje nikogo i żyje tylko dla siebie. Hrabina bardzo wesoła, śmieje się i stroi wspaniale, co, jak wiadomo, jest jej słabostką. Oblicze hrabiego promienieje szczęściem.

Nowy ukaz przeciw żydom. Z Petersburga donoszą, że bliskim jest urzeczywistnienia podniesiony w kołach prawodawczych projekt zabronienia bezwarunkowego zamieszkiwania żydom w pasie granicznym, mającym szerokości 40 wiorst. Projekt owego zarządzenia powstał w celu ograniczenia przemytnictwa, gdyż — jak powiedziano w motywach — przemycanie towarów zagranicznych prowadzą wyłącznie żydzi, którzy do przenoszenia towarów namawiają ludność chrześcjańską, demoralizując ją w wysokim stopniu i odciągając od właściwych zajęć.

Żywcem spaleni. Straszne nieszczęście wydarzyło się w Wielki piątek we wsi Jasinie w powiecie kościańskim. Dziewczę 13-letnie, dolewając nafty do ognia, stanęło nagle w płomieniach, tak samo znajdujący się opodal chłopczyk 9-letni. Na krzyk dzieci pospieszyła im z pomocą matka, którą również objęły płomienie. Wystraszona pobiegła do pobliskiego stawu i skoczyła do wody. W ten sposób ocaliła się, odnosząc nieznaczne tylko rany. Dzieci tymczasem tak okropnie się poparzyły, że wkrótce zmarły wśród najokropniejszych męczarni.

Niewyjaśniona zbrodnia. W swoim czasie dużo mówiono w Warszawie o wypadku zniknięcia żołnierza pułku rezerwowego piechoty, Aleksandra Kolasińskiego, tudzież o znalezieniu następnie tegoż w głębokiej sadzawce, utworzonej wskutek sprostowania koryta Wisły i położonej tuż przy ulicy Czerniakowskiej, pośród składów budulcu i krzaków. Tajemniczy ten wypadek był świeżo przedmiotem rozpraw w wydziale karnym sądu okręgowego warszawskiego.

Do odpowiedzialności sądowej w charakterze oskarżonych o zabójstwo Kolasińskiego, pociągnięci byli: Adam i Jan Zarzyccy, Wawrzyniec Olszewski i Władysław Ostrowski, którzy do winy nie przyznali się. Przeciwko oskarżonym tym, świadczyły różne mniej lub więcej usprawiedliwione poszlaki, lecz śledztwo sądowe — po przesłuchaniu 30 z górą powołanych przez prokuratora świadków, nietylko nie dostarczyło dowodu faktycznego winy domniemanych jakoby sprawców morderstwa, lecz przeciwnie, osłabiło znaczenie tych danych, jakich dążyło dostarczyć śledztwo pierwiastkowe.

Po dwudniowych rozprawach, sąd okręgowy wydał wyrok uniewinniający wszystkich podsądnych. Zbrodnia tedy i nadal pozostała niewyjaśnioną.

Jak kończą zwierzęta? Zwierzęta zmierają tak jak ludzie w rozmaity sposób, stosownie do wieku swego i stosunków ze stanowiska fizjologiczno-patologicznego. Podczas gdy robaki trzewiowe gasną tak szybko jak światło, zwierzęta wyższego rzędu umierają podobnie jak człowiek, wśród najcięższej walki ze śmiercią. U pierwotniaków, które nie posiadają jeszcze czucia, nie może być wogóle mowy o cierpieniach; tak samo bez czucia giną polipy, mątwy, małże i nasze lądowe ślimaki, podczas gdy robaki już wyżej pod tym względem stoją. Zupełnie inaczej ma się rzecz z owadami: pędrak ginie daleko łżej od chrząszcza. Gwałtowne ruchy, jakie wydają ryby pod nożem kucharki, dają nam widzieć okropną walkę ze śmiercią. Raki i ssaki zmierają w taki sam sposób, jak człowiek. Łagodnie i pobożnie, z rezygnacją przymykając oczy, ginie gołąb. Potężny lew, jak zapewniają wszyscy myśliwi, kończy z powagą, tak samo i pies, który istotnie umie godnie umierać. Zupełnie spokojnie, niemal po bohatersku umiera szlachetny koń; pogardza cierpieniem, gardzi też i śmiercią. Oddaje życie z kurczowem drganiem i kopiąc nogami. Nigdy nie podobna zapomnieć spojrzenia śmiertelnie trafionej sarny. Okiem pięknem, niewinnem jak u dziecka, obrzuca ona swego zabójcę z wyrazem wyrzutu. Kot domowy ginie z nadzwyczajną rezygnacją. Kto strzelał kiedy do kota, ten wie, że śmiertelnie trafiony kot nie wydaje z siebie ani jęku.

Osobliwy gmach. W Nowym Jorku na rogu 8 i 19 ulicy stanął obecnie okazały gmach, stylowo wykonany, 6-piątrowy, a mieszczący w sobie to wszystko, co w życiu potrzeba od kolebki aż do grobu. Można więc tam odbywać chrzciny, bierzmowania, wesela i połączone z tem uroczystości, a także i pogrzeby. Pałac ten, wystawiony przez Stefana Merüt, pomieści 5.000 osób; posiada halę żałobną, kaplicę, salę na wesela, chrzciny, itp., salony restauracyjne, mieszkania dla gości przybyłych z prowincji i — konfrigeratorjum, w którem trupy tak samo można spopielić, jak i w krematorjum, tylko, że nie zapomocą ognia, lecz skroplonego powietrza. Wynalazek skroplenia powietrza atmosferycznego służy tu do przerobienia na proszek i popiół ciała ludzkiego w nie do wiary krótkim czasie. Sutereny mieszczą ogromną halę, gdzie się zbierają goście pogrzebowi. Z tyłu podwójne szerokie schody prowadzą na pierwsze i drugie piętro, gdzie się znajdują niezwykle obszerne sale weselne i balowe. Na trzeciem piętrze wchodzi się do kaplicy, o ścianach zdobnych freskami, przedstawiającemi sceny z biblji. Ponad tem piętrem mieszczą się izby gościnne i jadalne, a jeszcze wyżej kuchnie i pomieszkania personalu, zajętego przy gmachu.

Czerwonoskóry korespondent. „Król naftowy“ Rockfeller, najbogatszy z nabobów amerykańskich, o którym mówią, że gdy pożyje jeszcze 20 lat, osiągnie miljard dolarów majątku, jest mimo tego chciwy, jak pierwszy lepszy dorobkiewicz. Niedawno temu „odkrył“ on źródła nafty na indyjskiem terytorjum Delaware i idąc za przykładem innych „bladych twarzy“ zawarł z ograniczonym naczelnikiem Indjan kontrakt, mocą którego naczelnik ustąpił mu prawie bez odszkodowania znaczną część obszarów. Kiedy Rockfeller chciał wziąć grunta w swe posiadanie, zaprotestowali przeciw temu krajowcy, a ponieważ wiedzieli, że w obecnych czasach „odkopanie tomahawka“ jest bardzo niebezpieczne, więc choć bardzoby się byli ucieszyli skalpelem Rockfellera, wnieśli skargę do sądu, który rozstrzygnął rozumie się spór na korzyść „wielkiego naczelnika bladych twarzy“. W tej potrzebie zwrócił się wódz indyjski, „mówiący mową białych ludzi“ do prasy, o której słyszał, że ma wielki wpływy. W koszlawych wierszach, ale porywających wyrazach, przedstawiło dziecię natury położenie swego ludu i zaapelowało do uczucia honoru i sprawiedliwości narodu amerykańskiego, który dał najświętsze zapewnienie, utrzymywać z nimi przyjaźń i praw ich chronić; dlaczegóż więc chcą gnębić pokornych, którzy o nic więcej nie proszą, tylko o miłosierdzie. Yankesi znaleźli prośbę komiczną, może nawet tragikomiczną, choć zaprawdę nie zasługiwała ona na wyśmianie.

Dzielni marynarze. Z Kopenhagi donoszą, że niemiecki parowiec „Nordsee“, który tymi dniami z ładunkiem węgla z Charlestown do Grenaa w Intlandji zawinął, ocalił od śmierci wśród straszliwej burzy na morzu Północnem całą załogę norweskiego brygu „Peggy“ złożoną z 10 osób. „Nordsee“, dowodzony przez kapitana Bergmana, który płynął do Oldenburga, sam znajdował się w niebezpiecznem położeniu wśród burzy, gdy 16 lutego o mil 40 od angielskich wybrzeży, spostrzegł bryg „Peggy“, który pozbawiony steru i masztów, walczył z falami. Statek, naładowany drzewem budulcowem, leżał przewrócony bokiem, a woda wdzierała się weń wielką dziurą w kadłubie wybitą. Z pokładu wszystko było przez burzę zerwane, a kapitan i kilku majtków ciężko pokaleczonych; oczekiwali oni na pewno strasznej śmierci. Pomimo szalonej burzy i własnego niebezpieczeństwa, kazał kapitan Bergman spuścić łódź na wodę i po nadludzkich wysileniach udało mu się uratować całą załogę brygu. Odwaga i poczucie obowiązku niemieckiej załogi „Nordsee“ wywołały podziw ogólny.

Znowu góra się wali. Pomiędzy Kahlenbergerdorf a Klosterneuburg-Weidling, znajduje się należący do tamtejszego klasztoru kamieniołom, opuszczony już od dłuższego czasu. U stóp kamieniołomu tuż przy drodze, stoi dom piątrowy, w którym trzyma gospodę niejaki Walenda. W nocy z piątku na sobotę usłyszeli mieszkańcy tego domu silny trzask, przyczem kamienie poczęły spadać z kamieniołomu. Zawiadomiono o tem urząd gminny, a że przypadkiem bawił tam i starszy radca budownictwa Höck z Wiednia, więc i on udał się do kamieniołomu. Skonstatowano, że na płaszczyźnie powyżej kamieniołomu oderwała się masa skał i ziemi, na 60 metrów długa a 15 szeroka i grozi stoczeniem się na dom Walendy. Wobec grożącego niebezpieczeństwa zamknięto dom i delożowano mieszkańców. W środę 18-go przybyła komisja z Tulnu, następnie w nocy jeszcze sprowadzono robotników dla częściowego usunięcia skał i ziemi. Zamknięto na pewnej przestrzeni drogę wiodącą do Wiednia, a tor kolei Franciszka Józefa podparto progami. Kawały skał, odrywane od masy ziemnej, spadają przez drogę i nasyp kolejowy daleko aż w Dunaj. W chwili nadchodzenia pociągu zastanawiają roboty, a wówczas i wozy mogą przejeżdżać przez drogę.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę o godzinie pół do 4 popołudniu „Kordjan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach Juljusza Słowackiego; wieczorem o pół do 8 „Lalka“, operetka w 3 aktach Audrana; w niedzielę o pół do 4 popołudniu „Polowanie na zięciów“, komedja; wieczorem o pół do 8 „Boccacio“, opera komiczna; w poniedziałek „Tosca“, sztuka; we wtorek „Piękna Helena“, opera komicz; w środę „Tosca“, sztuka; we czwartek „Zielona wyspa, czyli sto dziewic“, opera komiczna.

* *60.000 koron, 15.000 koron i 12.000 koron* są główne wygrane loterji na korzyść inwalidów, które będą wypłacone w gotówce po strąceniu 20 proc. Zwraca się uwagę czytelników, że 1 ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 19 maja 1900.

* *Wspólne święcone* w Towarzystwie „Wspólność“, odbędzie się dziś o godzinie 8 wieczorem w lokalu Tow. przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na skarb narodowy. Z Rapperswylu donoszą nam, że p. Hipolit Tchorzewski, poborca skarbu Narodowego w Genewie, rue de Marché 40, otrzymał na rzecz tegoż skarbu od 1 lutego do 15 kwietnia b. r. następujące sumy: 1. Od p. W. Tarnawskiej z Przemyśla 200 koron czyli 207 fr. 79 ct. 2. Od uczni z Krakowa 5 kor. czyli 5 fr. 18 ct. 3. Z obcej ziemi 4 rs. czyli 10 fr. 60 ct. 4. Od X. z Luzanny (Szwajcarja) 5 fr. 5. Z Galicji: a) za 20 sprzedanych cegiełek, a mianowicie nr. 257, 266, 373, 294, 320, 331, 332. 345, 348, 371, 372. 373, 374, 381, 382, 383, 384, 388, 389 i jedna nie wiadoma, po odtrąceniu kosztów korespondencji, przesyłek i t. d. w sumie 8 kor. 50 hal., sumę 191 kor. 50 hal., b) wkładki za 1 kwartał b. r. A. T. S. 10 kor. J. B. 5 kor. Razem 15 kor., c) z puszki P. W. P. 2 kor. 50 hal. Razem 209 kor. czyli 219 fr. 3 ct. Ogółem 445 fr. 60 ct.

Zmarli:

Zygmunt Wagner, pocztmistrz, zmarł we Lwowie, lat 46.

W Mościskach zmarł Jan Krzepowski, emer. pocztmistrz. obywatel i radny m. Mościsk. lat 78.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Jedną z najlepszych rzeczy Abrahamowicza i Ruszkowskiego przypomniała onegdaj publiczności dyrekcja teatru. Dawano „Męża z grzeczności“. Byłoby „niegrzecznością“ nie wspomnieć o tem przedstawieniu ze względu na artystów, którzy wszyscy dokładali trudu i pracy, aby ono wypadło jak najlepiej. Wybornym „mężem z grzeczności“ był p. Kliszewski, który dobrze zastosowaną mimiką i intonacją podkreślał bardzo szczęśliwie satyryczne intencje autorów. Świetną „żoną z grzeczności“ świeżą, dowcipną była p. Stachowiczowa, a doskonałym „przyjacielem z interesu“ p. Feldman. P. Gostyńska odegrała z humorem rolę ciotki, wywołując aplauz charakterystycznem wypowiadaniem słów, malujących niezaradność i naiwność życiową tej postaci: „Gdybym wiedziała“.

P. Henryk Jarecki, dyrektor opery lwowskiej nie otrzymał dymisji, jak mylnie doniosły niektóre dzienniki, lecz na własną prośbę, z powodu nadwątlonego zdrowia, dostał dłuższy urlop.

Izba sądowa.

Kraków 19 kwietnia.

(Spółka złodziejska).

Dzisiaj pod przewodnictwem p. radcy Ursela odbyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw spółce złodziejskiej, złożonej z dwóch kobiet i jednego mężczyzny. Kobiety te Anna Waiglowa i Marja Kirowa przybywały z Mysłowic do Krakowa i tu dopuszczały się znacznych kradzieży towarów, które brał w przechowanie współoskarżony Jan Witkowski, oczekujący na łup po szynkowniach. W jednym dniu zdołały one ukraść w sklepie Jakóba Osterjunga towarów na kwotę 58 kor., u Markusa Dattnera na kwotę 115 kor., Jakóba Schönberga na kwotę 55 kor. i Towarzystwa handlowego na kwotę 27 kor. Przytrzymano je na kolei, gdy z łupem zamierzały odjechać z Krakowa z powrotem do Mysłowic. Wspólnik Witkowski karany był 6-letniem więzieniem za kradzież. Wyrok zapadł następujący: Witkowski został skazany na 10 miesięcy, Wajglowa i Kirowa na 6 m. więzienia.

Kraków 20 kwietnia.

(Gwałt publiczny.)

Dzienniki doniosły niedawno, iż pod Bochnią w dobrach p. T. Meisnera, chłopi z namowy ks. Stojałowskiego niszczą lasy. Dzisiaj sprawa ta oparła się o sąd i pokazało się, że był to zwykły gwałt bez podkładu społecznego.

Rzecz przedstawia się w sposób następujący: Leśniczy w lasach p. Meisnera, Barkowski, udał się do domu Józefa, Jana i Jędrzeja Olszewskich, celem przeprowadzenia rewizji za skradzionem drzewem.

Przy tej sposobności napadli go oni wraz z Ludwikiem Czubonem i zaczęli bić kijami tak, iż złamali mu prawą rękę.

Rozprawie przewodniczy radca Morelowski, oskarża prokurator Trzaskowski. Oskarżeni przyznali się do winy, oświadczyli jednak, iż nie mieli zamiaru ciężkiego uszkodzenia.

Międzynarodowy kongres prasy.

Stosownie do uchwały komitetu dyrekcyjnego kongresów międzynarodowych prasy, powziętej na posiedzeniu w zeszłym miesiącu w Londynie, tegoroczny kongres prasy w Paryżu odbędzie się w dniach od 30 lipca do 2 sierpnia br. Uroczyste otwarcie nastąpi dnia 30 lipca, w dniach 31 lipca, 1 i 2 sierpnia odbywać się będą w pawilonie prasy na wystawie obrady kongresu, nie przerywane żadnemi uroczystościami i przyjęciami, które odbędą się dopiero po zakończeniu obrad kongresu.

W kongresie tym mogą brać udział z głosem stanowczym tylko delegaci stowarzyszeń dziennikarskich, należących do międzynarodowego Związku, a liczbę uczestników kongresu oznaczył komitet dyrekcyjny na 400. Liczba ta rozdzieloną będzie na wszystkie stowarzyszenia, należące do Związku międzynarodowego w stosunku do liczby członków, jaką liczy każde ze stowarzyszeń. Dla krajów, w których stowarzyszenia dziennikarskie nie istnieją lub istnieć nie mogą, pozostawiono 10 miejsc. Każdy z członków kongresu może ze sobą wziąć żonę, córkę, lub siostrę, które korzystają ze wszystkich tych zniżek i ułatwień, jakie mają przyznane członkowie kongresu.

W Paryżu utworzył się już osobny komitet dla organizacji kongresu prasy. Na czele jego stoi p. Alfred Mezières, zastępcami jego są pp. Paweł Cassagnac, Juljusz Claretie i Adrjan Hébrard; sekretarzem Wiktor Taunay, jego zastępcą p. Ferdynand Bourgeat. Komitet ten poczynił odpowiednie starania, aby gości przyjąć w Paryżu jak najserdeczniej. Poczynił również kroki, aby członkom kongresu dostarczyć mieszkań i wszelkich ułatwień na kolejach. Celem wzięcia udziału w kongresie, trzeba się zgłosić najdalej do 30 kwietnia br.

Porządek obrad kongresu paryskiego jest następujący: 1. uroczyste otwarcie obrad przemówieniem p. Wilhelma Singera z Wiednia, prezesa komitetu dyrekcyjnego centralnego biura stowarzyszeń prasy; przemówienia ministrów francuskich, reprezentanta m. Paryża, dyrektora wystawy i prezesa paryskiego komitetu prasowego; 2. sprawozdanie p. Wiktora Taunaya z Paryża, sekretarza komitetu dyrekcyjnego 3. sprawozdanie p. Schweitzera z Berlina, skarbnika komitetu; 4. interpelacje, wnioski, zażalenia i wybory uzupełniające członków komitetu dyrekcyjnego; 5 wybór dwóch członków komisji rewizyjnej.

Na porządku dziennym obrad pomieszczone są następujące sprawy: 1. zmiana statutu (sprawozdawca p. Janzon); 2. karty legitymacyjne (spr. p. Taunay); 3. zniżenie taryfy pocztowej; 4. oznaczenie skróceń telegraficznych (spr. p. Torelli-Viollier); 5. zniżenie opłaty za telegra-

my (spr. p. Beraza): 6. funkcjonowanie sądów rozjemczych (spr. p. Torelli-Violler): 7. zawodowa szkoła dziennikarska (spr. Jean-Bernard); 8. prawo własności zamieszczanych w pismach rysunków i należnych do nich tekstów (spr. p. G. Maillard); 9. ankieta o socjalnem, moralnem i materjalnem położeniu dziennikarzy w rozmaitych krajach (spr. p. Janzon); 10. karno-sądowa i cywilno-sądowa odpowiedzialność pism (spr. p, Osterrieth).

W końcu oznaczone będzie miejsce obrad przyszłorocznego kongresu.

Dr. Kaizl o sytuacji.

We czwartek przemawiał były minister skarbu dr. Kaizl przed wyborcami w Śmichowie. W obszernej mowie, przerywanej oklaskami, oświadczył, iż jest stanowczym przeciwnikiem zasadniczego radykalizmu, prowadzącego opozycję nie rzeczową, lecz tylko dla opozycji i stawiającego żądania, o których już z góry się wie, że nie są możliwe do spełnienia. Co do kwestji językowej powiedział, iż walka Czechów jest skierowaną jedynie do tego, aby językowi czeskiemu wywalczyć należne mu prawa.

Rozporządzenia językowe br. Gautscha odpowiedziały przynajmniej w części życzeniu Czechów. Co do kwestji języka urzędowego wewnętrznego, to Czesi odpowiednie zarządzenie przyjęliby jako próbę uregulowania stosunków językowych i jako pierwszy krok, dążący do uzyskania w kraju spokoju narodowościowego. Rząd ustąpiwszy przed obstrukcją niemiecką i zniósłszy rozporządzenia językowe, pogorszył tylko sytuację.

Mowca nie ma wielkiej nadziei, aby zainicjowana przez rząd akcja ugodowa dała pomyślny rezultat. Czesi są skłonni do ustępstw, ale Niemcy upojeni swem zwycięstwem, przekonawszy się, że przed ich obstrukcją ustępują rządy, nie chcą ustąpić, owszem wzrosło u nich pożądanie. Zniknęła więc podstawa do akcji ugodowej, gdyż jedna ze stron ugody nie chce, sądząc, że rząd musi zadość uczynić wszystkim ich żądaniom. Najlepszym tego dowodem są głosy prasy niemieckiej. Smutno więc przedstawia się los akcji ugodowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Z kolei.** Na dniu 1 maja br. odbędzie się w dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie sprzedaż starych materjałów w drodze publicznej licytacji. Termin wnoszenia ofert najpóźniej do 30 kwietnia br. o godzinie 12 w południe. Bliższe warunki podane są w anonsach „Gazety lwowskiej“ i „Dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi“ z dnia 20 kwietnia br., lub też do nabycia w wyż wspomnianej dyrekcji.

— **Wiedeń** 20 kwietnia. Według urzędowego sprawozdania, stan zasiewów w Austrji, w połowie b. miesiąca tak się przedstawia: Wskutek wielkich śnieżyc w marcu, nastąpił wielki zastój w rozwoju wszelkiej wegetacji; to także było powodem opóźnienia prac wiosennych w polu. Gwałtowne deszcze w pierwszych dniach kwietnia wyrządziły w wielu okolicach wielkie szkody. Zasiewy jesienne, a przedewszystkiem żyto, ucierpiały wielce wskutek zimna w marcu. Pszenica przezimowała prawie wszędzie lepiej, niż żyto i w ogóle nie przedstawia się niezadowalająco. Dotkliwe szkody wyrządziły myszy polne. Rzepak przedstawia się tylko częściowo pomyślnie i w ogóle nie przezimował dobrze. Roboty około zasiewów wiosennych opóźniły się z powodu niepogody, koniczyna przezimowała po większej części dobrze i rokuje przeważnie pomyślne zbiory.

— **Budapeszt** 20 kwietnia. Sprawozdanie urzędowe przedstawia stan zasiewów po dzień 15 bm. jako niekorzystny. Zimne i wilgotne powietrze stało się powodem wielorakich szkód i wielkiego zastoju w pracach rolnych. Stan wcześniej zasianej pszenicy ozimej, jest dość dobry i może się jeszcze polepszyć; później zasiana nie rokuje, aby mogła się należycie rozwinąć. Żyto silnie ucierpiało, a późniejsza pomyślna pogoda mogłaby sprowadzić jeszcze ogólne polepszenie. Rzepak przezimował po większej części średnio dobrze.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 18 kwietnia. Z powodu świąt i małej konsumcji mięsa, ceny niezmienione. Płacono za żywy towar od koron 56—62 za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od koron —.96 do 1·08, tylne od k. —·92 do 1·04.

Targ praski 16 kwietnia. Ogólny spęd 849 sztuk wołów, między tymi galicyjskich wołów —. Płacono za towar średni od koron 62 do 64, za krowy od k. — do —, za buhaje od k. — do — za 100 klg. żywej wagi.

Targ zły.

— **Wiedeń** 20 kwietnia. Dziś odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa kopalń węgla w Brüx. Uchwalono 16 zł. dywidendy za akcję. Sprawozdanie rady zawiadowczej stwierdza, że z powodu strejku wydobyto o 1/6 część mniej węgla, niż zwykle.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 20 kwietnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 10·40 do 11·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 13·—, jęczmień brow. —·— do —·—; rzepak 22·— do 22·60; rzepak nowy 20·— do 21·—; groch pastewny 10·50 do 11·—, groch do gotowania 13·— do 30·—; wyka 12·— do 14·—; bobik 10·50 do 11·50; hreczka 15·20 do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 12·— do 13·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75; *paritas* Tarnopol 16·50 do 17·—.

Jakkolwiek wskutek świąt ruch ograniczony, usposobienie lepsze przeważa.

— **Wiedeń** 20 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·05 do 8·06, na maj-czerwiec od 8·05 do 8·06, na jesień od 8·16 do 8·18; żyto na wiosnę od 7·15 do 7·20, na maj-czerwiec od 7·15 do 7·17, na jesień od 7·27 do 7·28; kukurydza na maj-czerwiec od 5·74 do 5·75, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·86 do 5·87; owies na wiosnę od 5·45 do 5·48, na maj-czerwiec od 5·43 do 5·45, na jesień od 5·73 do 5·74; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·10 do 13·20; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 34·50 do 35·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 20 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·76 do 7·77, na maj od 7·78 do 7·79, na październik od 7·93 do 7·94; żyto na kwiecień od 6·85 do 6·90, na październik od 6·91 do 6·92; owies na kwiecień od 5·05 do 5·06, na październik od 5·40 do 5·41; kukurydza na maj od 5·45 do 5·46, na lipiec od 5·58 do 5·59; rzepak na sierpień od 12·80 do 12·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 20 kwietnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 27·40 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·20 do —·—.

Wojna.

— Dotychczasowe straty angielskie w wojnie transwaalskiej, zestawione przez urząd wojenny, przedstawiają się według wykazu z Wielkiej Soboty jak następuje: w bitwach poległo i zmarło wskutek ran 259 oficerów i 2455 żołnierzy; zaginęło i dostało się do niewoli 168 oficerów i 3722 żołnierzy; zmarło na różne choroby 50 oficerów i 1519 żołnierzy; jako inwalidów wysłano do Anglji 288 oficerów i 4934 żołnierzy. Razem straty te wynoszą 765 oficerów i 12.000 żołnierzy, bez doliczania chorych w szpitalach południowo-afrykańskich. Uwzględniwszy i tych, ogół strat przekracza nieco cyfrę 20.000.

(**Telegramy „Dziennika polskiego“**).

Londyn 20 kwietnia. Śladem socjalistów angielskich, którzy już przed paru miesiącami wystosowali protest przeciw wojnie południowo-afrykańskiej, wydały obecnie zjednoczone *Trades-Unions* (związki robotnicze) manifest podpisany przez 85.000 robotników. Manifest ten piętnuje jako kłamstwo twierdzenie, jakoby wojna prowadzona była za wolność i prawa robotników angielskich w Transwaalu. Przytacza on wyrażenie się byłego gubernatora kolonji lorda Rosmead, że połowa uitlenderów jest po stronie rządu transwalskiego, a 8.000 z nich walczy obecnie za sprawę Boerów. Wojna ta jest niestety dziełem kilku chciwych złota ludzi, którzy chcą się na niej zbogacić. „Jestto wojna miljonerów“ powiada manifest na końcu „ale nie nasza wojna. Co nam ci biedacy zrobili? „Rhodes i Chamberlain sami swe groby kopią.“ Na czele podpisanych jest ośmiu robotników, którzy są obecnie członkami parlamentu.

Londyn 20 kwietnia. Biuro Reutera donosi z King-Wiliamstown pod datą wczorajszą: Dziennik „Merewey“ twierdzi, że otrzymał z autentycznego źródła wiadomość, iż w Johannesburgu uczyniono wszelkie przygotowania, ażeby tamtejsze kopalnie wysadzić w powietrze. Pismo to sądzi, że rząd transwaalski zamierza tą zapowiedzią tylko przestraszyć Francję i Niemcy, i mocarstwa te spowodować do akcji pośredniczącej na korzyść zagranicznych akcjonarjuszy.

Haaga 20 kwietnia. Królowa i królowa matka przyjmowały wczoraj na posłuchaniu nadzwyczajne poselstwo południowo-afrykańskich republik. Członkowie poselstwa są z przyjęcia bardzo zadowoleni.

Londyn 20 kwietnia. Do Biura Reutera donoszą z Ladysmith: Wśród Boerów w Natalu panuje rozdwojenie. Ich komendy rozprószone po całym łańcuchu wzgórz, pomiędzy rzeką Sunday i Undee, oszańcowują się z pospiechem, albowiem otrzymały wiadomość o pochodzie wojsk angielskich. Główna kwatera Boerów znajduje się podobno w Platikulu, a zgromadzonych tam ma być około 1500 ludzi.

Nowy Jork 20 kwietnia. „New Jork Herald“ dowiaduje się z Waszyngtonu, iż władze tamtejsze otrzymały informacje, że misja Boerów nie zdoła nakłonić żadnego z mocartw do interwencji.

Londyn 20 kwietnia. Podług telegramu „Daily Chronicle“ z Bloemfontein 19 bm. Lord Roberts jest zupełnie przygotowanym do dalszego marszu.

„Morning Post“ donosi, Kimberley 18 bm.: Jenerał Methuen wydał proklamację, w której zakazuje osobom cywilnym noszenia broni bez zezwolenia władz wojskowych. Termin w którym powstańcy złożyć mają broń, został ustanowiony na 6 maja.

Lizbona 20 kwietnia. Na posiedzeniu izby deputowanych, republikanin Costa, powtórnie poruszył sprawę zezwolenia Anglikom na przejście przez terytorjum portugalskie Beira. Minister spraw zagranicznych powołał się na złożone przezeń już dawniej oświadczenie w tej kwestji oraz powiedział, że wkrótce przedłoży wszystkie akta w tej sprawie izbie.

Waszyngton 20 kwietnia. Konsul amerykański w Pretorji zawiadomił departament państwowy, że członkowie ambulansu z Chicago przybywszy do Pretorji chwycili za broń i walczą w szeregach Boerów. Urzędnicy departamentu oświadczają, że Stany Zjednoczone nie mogą temu przeszkodzić.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Berlin 20 kwietnia. Do „Berliner Tagblattu“ donoszą z Budapesztu, iż podróż cesarza Franciszka Józefa do Berlina znajduje się w związku z wewnętrznemi sprawami politycznemi w monarchji austro-węgierskiej, a głównie z niemożliwością przeprowadzenia już teraz reformy wojskowej. To samo pismo donosi dalej, iż hr. Gołuchowski wkrótce ustąpi, a na jego miejsce przyjdzie wspólny minister skarbu, Kallay, którego stanowisko znów ma objąć ban kroacki, br. Khuen-Hedervary. Jeszcze przed zebraniem się delegacyj wspólnych mają się rozegrać ważne wypadki, a — jak wymienione pismo zaznacza — Austrja zbliża się do urzeczywistnienia słów Bismarcka, iż „punkt ciężkości monarchji należy przenieść do Budapesztu“.

Z sejmów.

Wiedeń 20 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego poseł Noske i towarzysze zainterpelowali rząd, czy zamierza wdać się w sprawę nielegalnego nierozpisania wyborów uzupełniających w pierwszem ciele wyborczem II. dzielnicy miasta Wiednia.

Berno mor. 20 kwietnia. W sejmie przyszło wczoraj podczas dyskusji nad budżetem szkolnym do scen burzliwych, ponieważ referent dla sprawy utworzenia szkoły realnej z czeskim językiem wykładowym w Ołomuńcu oświadczył, że osobiście nie uznaje konieczności urządzenia takiej szkoły. Czesi wzburzeni spowodowali wnioskami obstrukcyjnemi czterokrotne imienne głosowanie.

Praga 20 kwietnia. Sejm obradował wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskiem posła Kaftana, w sprawie ukrajowienia kopalń węgli w Czechach. Poseł Baxa zwalał na marszałka krajowego odpowiedzialność za to, że obrady sejmu są zupełnie bezpłodne i wyraził przypuszczenie, że marszałek czyni to w porozumieniu z rządem centralnym. Mowca gwałtownie atakował baronów węglowych i chwalił zachowanie się robotników podczas strejku.

Po dłuższej rozprawie dalszy ciąg obrad odłożono do dzisiaj.

Z parlamentu belgijskiego.

Bruksela 20 kwietnia. W izbie deputowanych wniósł członek postępowo-liberalnego stronnictwa, Loraud, interpelację z powodu, iż wedle doniesienia dzienników, niektórzy obywatele belgijscy mają się dopuszczać w prowincji Mougalla w państwie Kongo niesłychanych okrucieństw przeciw miejscowej ludności. Interpelant domaga się jaknajenergiczniejszej interwencji rządu. Minister spraw zagranicznych Faverceau, odpowiadając na tę interpelację, oświadczył, że państwo Kongo jest dla Belgji obcem państwem, w którego sprawy mięszać się nie może. Belgja nie jest odpowiedzialną za to, co się dzieje w państwie Kongo, ma tylko prawo żądania wyjaśnień w kwestjach natury handlowej i finansowej. Minister wyraża w końcu nadzieję, że tego rodzaju okrucieństwa, o jakich donosiły dzienniki, już się więcej nie powtórzą i że sprawcy ich ulegną surowej karze.

Usuwanie się ziemi.

Praga 20 kwietnia. Z kilku miejscowości rewiru Brüx donoszą o usuwaniu się ziemi; gdzieniegdzie domy są zagrożone.

Wiedeń 20 kwietnia. Z powodu usunięcia się nasypu kolejowego na linji kolei Północnej Lultsch-Wischau, komunikacja jest chwilowo przerwana. Podróżni muszą się przesiadać.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków 20 kwietnia. Na jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej zapowiada się tak liczny zjazd wybitnych osobistości i dygnitarzy, jakiego nie było w naszym kraju od czasu wystawy w r. 1894. Program obchodu nie jest jeszcze stanowczo ułożony. Uroczystość zagai przemową rektor hr. Tarnowski, poczem — jak się spodziewają — przemówi minister oświaty w języku łacińskim. Zjazd delegatów obcych uniwersytetów będzie bardzo znaczny. Najpunktualniejszymi okazały się w nadsełaniu odpowiedzi na zaproszenie wszechnicy Jagiellońskiej uniwersytety amerykańskie, które natychmiast po otrzymaniu zaproszenia, zwołały kolegja profesorów i niemal odwrotną pocztą odpisały. Delegatów mianowały już uniwersytety w Oksfordzie, Cambridge i Dublinie; z amerykańskiego uniwersytetu w Buffalo przybędzie prof. Fronczak. Uniwersytet w Baltimore wysyła dwóch delegatów. Z rosyjskich instytucyj naukowych zaproszono akademję w Petersburgu, uniwersytety w Kijowie, Moskwie, Odesie i naturalnie w Warszawie.

W zjeździe weźmie także udział 90-letni staruszek p. Dowgird, uczeń byłego uniwersytetu wileńskiego. Wszechnica jagiellońska otrzyma piękne dary i tak od grona osób z Litwy nadejdzie szczero złoty łańcuch dla rektora. Z okazji jubileuszu rozdanych będzie 72 doktoratów honorowych, z tych 20 otrzymają niemieccy uczeni. Między innymi według pogłosek mają otrzymać takie doktoraty gubernator Banku austro-węg. Biliński, minister oświaty Hartel i b. minister skarbu Dunajewski. Mówią także, iż Henryk Sienkiewicz otrzyma tytuł doktora filozofii *honoris causa*.

Co do pokrycia kosztów urządzenia uroczystości, profesorowie uniwersytetu subskrybowali 11.000 na koszta obchodu, a rząd daje 8000 na wydawnictwa jubileuszowe.

Kraków 20 kwietnia. Na tutejszym dworcu aresztowano kilkoro ludzi z powiatu kolbuszowskiego, z powodu, że za sfałszowanymi paszportami mieli się udać do Prus na robotę.

Kraków 20 kwietnia. Ze Stróżów donoszą tu, jakoby odkryto tam skrytobójcze morderstwo, popełnione za pomocą trucizny i jakoby z tego powodu miano aresztować 5 osób. Na miejsce wyjechać mieli ajenci lwowskiej policji, dotychczas jednak brak potwierdzenia sensacyjnej tej wiadomości.

Wiedeń 20 kwietnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwalone przez sejm galicyjski projekty ustaw, mocą których dozwolono gminom miejskim w Krakowie i we Lwowie pobierać opłaty od stawek przy grze w totalizatora.

„Wiener Ztg.“ ogłasza ustawę w sprawie uwolnienia 30 milionowej pożyczki, jaką zaciąga gmina miasta Wiednia, od stempli i bezpośrednich skarbowych należytości, przyczem obligacje tej pożyczki mają mieć bezpieczeństwo pupilarne.

Berlin 20 kwietnia. Tutejsza reprezentacja miejska uchwaliła, 99 głosami przeciw 20, wyznaczyć 50.000 marek na udekorowanie ulic w czasie wizyty cesarza Franciszka Józefa.

Kopenhaga 20 kwietnia. Książę Walii wczoraj przed południem wyjechał stąd przez Kolonię, Bruksele, Calais do Londynu, dokąd przybędzie dziś wieczorem.

Monachium 20 kwietnia. Książę Ruprecht bawarski udaje się dziś do Wiednia, ażeby podziękować cesarzowi za otrzymany order Złotego runa. Książę mieszkać będzie w Burgu.

Londyn 20 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Akkra pod datą wczorajszą: Jak słychać gubernator Hodgson żąda wysłania jak największej liczby wojsk, twierdząc, że sytuacja jest bardzo poważną.

Barcelona 20 kwietnia. Cała służba tramwajowa rozpoczęła strejkować.

Paryż 20 kwietnia. Zmarł tutaj znakomity rzeźbiarz Falguiere.

Jokohama 20 kwietnia. Podług doniesień z Soeul, pomiędzy posłem rosyjskim a rządem koreańskim ciągle jeszcze stosunki są naprężone z powodu tego, że Rosja domaga się odstąpienia jej pewnych obszarów w Mazampo. Rosja stawia podobno coraz większe żądania.

Wiedeń 20 kwietnia. „Neues Wiener Tagblatt“ dowiaduje się z Budapesztu, że na tegorocznej sesji delegacyjnej zostanie ostatecznie załatwioną kwestja ciepłej wieczerzy dla żołnierzy; dotychczasowa kwota 2 centów będzie podwyższoną na 3 centy od osoby.

Gravosa 20 kwietnia. Przybył tu minister kolei Wittek, celem obejrzenia robót około budowy kolei.

Altona 20 kwietnia. Wczoraj o godz. 10-tej wieczór przybył tu książę Walii, w powrocie do Londynu. Na dworcu powitał go ks. Henryk oraz zupełnie niespodziewanie cesarz niemiecki. Gdy pociąg wjeżdżał na stację, muzyka kompanji honorowej grała narodowy hymn angielski. Następnie po bardzo serdecznem powitaniu odbył się na dworcu kolejowym obiad, w którym wzięli udział wszyscy wyżej wspomnieni dostojnicy; poczem pożegnawszy się serdecznie z obecnymi, ks. Walii odjechał, żegnany dźwiękami angielskiego hymnu. Cesarz Wilhelm powrócił do Berlina, a ks. Henryk do Kilonji.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Stan zdrowia ks. arcyb. Morawskiego z każdą chwilą gorszy. Według biuletynu, wydanego wczoraj rano o godz. 11 przez dra Wiczkowskiego: „Temperatura się podniosła, siły upadają, senność się wzmaga, przytomność utrzymana“.

Dokoła łoża zgromadzili się księża z biskupem Weberem. Lekarze dr. Zajączkowski i dr. Mach nie odstępują chorego ani na chwilę.

Zmiana własności. Dobra Krechowce, własność bar. Romaszkana, tuż pod Stanisławowem, przeszły w tych dniach w ręce p. Feuersteina. O kupno tych dóbr czyniła daremne zabiegi gmina m. Stanisławowa, której na gruntach tych, do ul. Lipowej przytykających, mocno zależało.

Sprawa likwidacji Banku krajowego. Odnośnie do onegdajszej notatki o doniesieniu karnem, wniesionem przez ks. Adama Sapiehę przeciw drowi Leszkowi Majeskiemu, otrzymaliśmy następujący telegram z Krakowa: W sprawie doniesienia karnego przeciw adwokatowi Leszkowi Majewskiemu, z powodu zastępstwa akcjonarjuszów galicyjskiego Banku kredytowego, oświadczam, iż wszelkie czynności, przez tego odwokata w sprawie powyższej przedsięwzięte, ja spowodowałem, przyjmuję za nie całą odpowiedzialność i żądam śledztwa.

Poseł Wielowiejski.

Napad. Onegdaj zdarzył się w Ludwinowie oburzający wypadek napadu na młodą dziewczynę. Bronisława Chęcińska, służąca, lat 21, wracała wieczorem około godziny 7, a więc jeszcze za dnia, z Ludwinowa do Krakowa. Na drodze, wiodącej do Dębnik, około wału kolejowego napadło ją czterech murarzy; chcieli oni zabrać z sobą dziewczynę, a gdy ona stawiła opór, jeden z nich uderzył ją w twarz, inni przewrócili na ziemię i dalej bili tak, że dziewczyna straciła przytomność. Żandarmerja śledzi za sprawcami napadu.

Rozruchy robotnicze w Ameryce. Według depeszy „Daily Telegrafu“ z Nowego Jorku, wybuchły przed dwoma dniami bardzo poważne rozruchy między robotnikami zatrudnionymi przy tamach nad rzeką Croton, która zaopatruje Nowy Jork w wodę do picia. Przyczyna tych rozruchów leży w tem, że przedsiębiorcy budowy rezerwoarów nie chcieli podwyższyć wynagrodzenia za pracę. 800 robotników Włochów zaprzestało robót. W nocy z poniedziałku na wtorek, zabili strejkujący pewnego sierżanta wojsk Unii, które obsadziły wyżynę pod Grotoną i ćwiczyły się w robieniu bronią. Robotnicy grożą wysadzeniem grobli w powietrze, przez co przecięliby dopływ wody do Nowego Jorku. Na miejsce rozruchów odkomenderowano silny oddział wojska, między innymi i 7-my pułk nowojorski.

Nowy lasecznik dżumy. Z Tokio donoszą o odkryciu nowego zarazka dżumy, który różni się znacznie w swoich objawach biologicznych od lasecznika odkrytego przez Yersin'a. Nowego odkrycia dokonał znany bakterjolog japoński prof. dr. Kitasato; zdaniem jego, różnica obu zarazków jest przyczyną, że w pewnych wypadkach surowica przeciwdżumowa Yersin'a okazuje się bezskuteczną. Uczony japoński spodziewa się, że przy pomocy swojej nowej surowicy zdoła przeciwdziałać w tych wypadkach dżumy, w których surowica Yersin'a jest bezsilna.

Straszna jazda. W kolonji Johnsonville (pow. Victoria) pewien przewoźnik chciał ratować z płomieni na swej łodzi cztery kobiety i 12 dzieci. Kolonję tę nawiedziły tego gorącego lata pożary stepów i usiłowano jak najrychlej osiągnąć t. zw. Gippsland, gdzie płomienie nie dochodziły. W jednej tylko farmie spaliło się 30.000 owiec. W okręgu Walhalla spopielała przestrzeń 40 kilometrowa, a czterech ludzi padło pastwą pożaru. W Johnsonville zapaliły się wielkie tartaki nad rzeką Tambo zbudowane i niebawem cała ta miejscowość przedstawiała jedno morze płomieni. Kobiety i dzieci szukały ratunku na łodzi i miały jako jedyne wyjście rzekę. Łódź puściła się z prądem, a po obu brzegach gorzał ogień; w miejscu, gdzie się rzeka zwężała, iskry pożaru obsypywały nieszczęśliwych, zapaliły suknie na nich i aby się ratować musieli się ustawicznie wodą oblewać. Kiedy ogrom niebezpieczeństwa dosięgnął szczytu, nagle wiatr się zmienił i nieszczęśliwi byli uratowani — ale w jakim-że stanie. Wszyscy mieli włosy na głowach opalone, a suknie zetlone opadły z ich ciał. Wszystkich umieszczono w szpitalu.

Bryganci sycylijscy. Porwany przed dwoma tygodniami przez bandytów bogaty właściciel ziemski Vincento Scaramurza, powrócił tymi dniami do swej ojczyzny Sieiliana w prowincji Girgenti. Władze zakazały rodzinie uprowadzonego wdawać się w układy z bandytami, żądającymi okupu, myślano bowiem, że to skłoni zbójców do wypuszczenia Scaramurzy. Kiedy jednak policja przekonała się, że wszelkie jej usiłowania odkrycia kryjówki brygantów, spełzły na niczem, zaniechała na razie poszukiwań i tę chwilę wyzyskali krewni do pertraktacji przez posłańca z łotrami. Bandyci mieli żądać 10.000 lir okupu, nie wiadomo jednak, czy rodzina istotnie tyle zapłaciła. Scaramurza, który już cztery razy był przez bandytów porwany, opowiada, że w czasie swej niewoli w obozie zbójców wcale zbytkownie żył. Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, iż bryganci otrzymawszy okup, przyprowadzili Scaramurzę aż do drzwi mieszkania, nie będąc przez nikogo poznani, ani zaczepiani.

Zdemaskowany bandyta. W Sycylji, gdzie zresztą bandyci i ich adherenci wyrastają, jak grzyby po deszczu, wywołało olbrzymie wrażenie uwięzienie marszałka policji, Cavallaro, w Messynie. Uchodził on ogólnie za najlepszego wyżła w łowach na brygantów. Był on wszędzie i nigdzie, w najrozmaitszych przebraniach i w najbardziej osławionych norach i knajpach, gdzie się zbierają bryganci i złodzieje z miasta i okolicy i dość często przyprowadzał na policję obdartego jakiego żebraka, lub zgłodniałą kobietę, za to, lub owo przekroczenie paragrafu. Cavallarę ceniono za to i lubiano w Messynie. Kiedy przed dwoma laty inspektor policji, wątpiąc jakoś w uczciwość Cavallary, chciał go przenieść do innego miasta, aby go tam módz lepiej śledzić, cała Messyna oparła się temu. Władze miejskie, gazety, deputowani, domagali się, aby Cavallaro został koniecznie w mieście, inaczej bowiem nikt nie będzie mógł bezpiecznie oka zmróżyć. Inspektor ustąpił; Cavallaro pozostał w Messynie, ale także i inspektor. Przybierając na siebie coraz to inne formy i ubrania, jakie tylko mu na myśl przyszły, śledził messyński Lecoq swego marszałka (tyle co u nas ajent bezpieczeństwa) aż w końcu udało mu się odkryć w Cavallarze patrona messyńskiej „świętej Hermandady“ — i wziąć go pod klucz. Jak się istotnie okazało, od lat wielu Cavallaro otaczał bandytów swą opieką, zapewniał im wolną działalność i pobierał grube procenta z góry oznaczone. Za „uciułane“ w ten sposób pieniądze, zakupił ładną posiadłość w klasycznej ojczyźnie bandytów i jego, Kalabrji, gdzie chciał dożywać „dobrze zasłużonej“ emerytury. Do maffji należał tylko jako członek honorowy, jak „Palizzolo“.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 20 kwietnia.

(fr.) Prąd zniżkowy przybiera większe rozmiary. Impuls do niego dała Ameryka, gdzie wczoraj i onegdaj panowała ogromna baissa walorów żelaznych, wywołana hiperprodukcją i nagromadzaniem wielkich zapasów gotowego żelaza. Dziś przeniósł się ten prąd na wszystkie targi europejskie. W Glasgowie spadły warranty żelazne o 2 szylingi na tonnie, a to wystarczyło, by spekulanci na wszystkich giełdach rzucili się do tłumnej sprzedaży papierów żelaznych. Dzisiejsza ich zniżka na naszym targu wynosi od 5 do 10 prc. Także akcje kopalń węgla porwane dziś zostały prądem zniżkowym. Spadły także akcje bankowe i kolejowe — jednem słowem, zniżka była ogólna.

Wiedeń 20 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 230·—, Akcje węg. Zakł. kred. 182·75, Akcje Anglobanku 121·50, Akcje Unionbanku 149·—, Akcje Laenderbanku 114·—, Akcje Bankvereinu 131·50, Akcje Bodencredit 255·25, Akcje gal. Banku hipotecznego 171·—, Akcje kolei państw. 133·90, Akcje kolei północ. 24·60, Akcje tramw. lit. a) 131·25, lit. b) 126·25, Akcje kol. Elbethal 122·75, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 136·50, Akcje Alpiny 273·50, Akcje Rima Muranji 311·25, Akcje pragskiego Tow. żel. 572·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 187·—, Akcje tureckie tytoniowe 154·—, Oblig. węg. indemn. 92·70, Renta majowa 99·20, Austr. renta koron. 98·65. Węgierska renta koronowa 93·55, 56 l. listy Tow. kredytowego ziems. 93·—, 4 proc. listy Banku kraj. 94·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·90, 4 proc. listy Banku hip. 92·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·30, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·50, Losy tureckie 119·25, Marki 118·37, Ruble 255·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 kwietnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. S. Wybranowscy z Kimirza. Dyrektor K. Voss z Białej. A. Kielanowska z Kozłowa. B. Łastawiecki z Krogulca. E. Kirschen z Antwerpji. K. Władyński, Z. Konicki z Paryża. Z. Chłopski. F. Jankowski z Warszawy. S. Komerski z Odessy. O. Kanczalski z Romanowa. W. Roznansky z Budapesztu. Z. Kirchner. F. Löffler z Krakowa. K. Zamłyński z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Romański z Hładówki. S. Müller z Borszczowa. J. Czarnowski z Dublan. Hr. Pininska z Koszyłowic. S. Biesiadecki z Gerezowa. Hr. K. Stecki z Rosji. S. Bieliński z Kiszeniowa. K. Bieliński z Francji. L. Wybranowski z Brzeżan. W. Dworzyński z Warszawy. J. Niwicki z Bortnik. Dr. A. Langer z Tarnopola.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

Podziękowanie.

W ciężkim smutku, jakim w niezbadanych wyrokach dotknęła nas Opatrzność zabierając nam ojca i męża śp. Wincentego Kuczabińskiego, obywatela miasta Lwowa i kupca, doznaliśmy tyle dowodów współczucia i prawdziwej życzliwości, że tylko na tej drodze jesteśmy w możności wynurzyć serdeczną, szczerą i z głębi serca płynącą podziękę tym wszystkim, którzy pospieszyli z pociechą i oddaniem ostatniej przysługi ś. p. zmarłemu. Przedewszystkiem dziękujemy przewielebnemu ks. kanonikowi Lenkiewiczowi, ks. proboszczowi Bobrowiczowi, ks. dr. Wilkickiemu, ks. Gryglyakowi, dalej WP. Alojzemu Wallekowi za gorące zajęcie się pogrzebem, oraz wszystkim tym, którzy wzięli tak liczny udział w tym smutnym obrzędzie. Bóg wam zapłać!

Stanisława Kuczabińska
z czworgiem pozostałych dzieci.

Atelier dentystyczne

Lwów, Hetmańska l. 6

składające się z kilku oddziałów, w których wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie bez płyty.

W atelier zatrudnieni są ci sami pracownicy jak poprzednio.

Z prowincji nadesłane reperatury uskutecznia się odwrotnie.

Atelier otwarte przez cały dzień. 31 —? 50

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dr. ZYGMUNT ASHKENAZY

lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu
ordynuje we Lwowie
ulica Wałowa liczba 2, II. piętro.

Dr. Zenon Leńko

b. dyrektor szpitala w Husiatynie, długoletni sekundarjusz na oddziale chirurgicznym w szpitalu powszechnym
mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16
i ordynuje w chorobach chirurgicznych od godziny 3—5 popołudniu.

Dr. Kalikst Krzyżanowski

mieszka obecnie 331 1—3
przy ulicy **św. Mikołaja l. 11 we Lwowie.**

3)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIEŚĆ

E. WERNERA.

Była to postać, która musiała wyróżniać się korzystnie wśród tłumu: wysoki, kształtny i silnie zbudowany, miał piękne, o regularnych rysach oblicze, tchnące śmiałością i energją, genjalne czoło i wielkie ciemne oczy, które patrzyły dziwnie chłodno i przenikliwie. Ogorzała cera i ciemna strzyżona broda, nadawały mu pozór męskości; wydawał się nad wiek starszym i nad wiek wystygłym. Na tem młodem, niepospolitem obliczu czytało się dumę i pewność siebie, wielką inteligencję i wielką siłę woli, ale daremnie szukałbyś tam zapału i młodości, uczuć tkliwych i gorących. Obejście miał spokojne i swobodne; przebijał w niem szacunek dla zwierzchnika i starszego człowieka, ale nie było uniżoności, ni pokory.

— Nie jestem zadowolony z tego, co się dzieje — zaczął Nordheim — roboty przygotowawcze ciągną się za długo i wątpię, czy na przyszły rok będzie można zacząć budowę kolei. Część drogi, którą panu powierzono, jest najtrudniejsza; będziesz musiał walczyć z przeszkodami wszelkiego rodzaju, jakie tu stawia natura.

— Postaram się je przezwyciężyć — rzekł młodzieniec — nie zawiedziesz się pan na mnie, panie prezesie.

— Rzadko się zawodzę w moim sądzie o ludziach. Mojem zdaniem, pan posiadasz wszystkie warunki, jakich wymaga to przedsięwzięcie: energję, stanowczość, wytrwałość i odwagę. O twoich zdolnościach i technicznem wykształceniu wątpić nawet nie można; plan mostu, który zamierzasz rzucić nad przepaścią Wolkensteinu, jest genjalny.

— A jednak tylokrotnie został odrzucony — z goryczą zauważył Elmhorst — nie raczono nawet zwrócić nań uwagi. Gdyby nie myśl szczęśliwa, żeby panu osobiście go przedstawić, plan ten leżałby dotąd u mnie w biurku, nieoceniony i niespożytkowany.

— Być może; ciężko to zdolnemu a nieznanemu człowiekowi wybić się w górę. Sam tego niegdyś doświadczyłem, a jednak podobnie, jak ty, panie Elmhorst, z walki wyszedłem zwycięzcą. Czyń tylko swój obowiązek, a możesz liczyć na moje poparcie.

Wstał dając poznać młodzieńcowi, że rozmowa już skończona.

— Czy wolno mi zanieść jedną prośbę do pana prezesa? — rzekł Elmhorst z pewnem wahaniem.

— Mów pan, jaką?

— Kilka tygodni temu miałem zaszczyt być przedstawionym pannie Alicji Nordheim; dowiaduję się, że i ona jest w Heilborn, czy mógłbym osobiście zapytać o jej zdrowie?

Nordheim dumnem spojrzeniem zmierzył śmiałka od stóp do głów; z podwładnymi urzędnikami miewał on tylko urzędowe stosunki i był bardzo wybrednym w wyborze towarzystwa. Nie byłoż to zuchwalstwem ze strony tego młodego inżyniera, prosić o pozwolenie bywania w domu wszechpotężnego prezesa?

— Pańskie żądanie jest nieco zaśmiałe, panie Elmhorst — rzekł zimno.

— Wiem o tem, ale śmiałym fortuna sprzyja...

Innego człowieka byłyby te słowa obraziły, tu zaś przeciwny wywarły skutek. Nordheima przesyciły pochlebstwa i pokłony, jakie składano jego miljonom i stanowisku; ten brak uniżoności ze strony młodzieńca, który mu wszystko zawdzięczał, ta ufność w siebie i swoje siły zaimponowały mu; to była natura pokrewna jego naturze, to była dewiza, którą on obrał dla siebie i pozostał jej wiernym przez całe życie. Czoło jego rozchmurzyło się, oczy złagodniały.

— A więc i tym razem sprawdzi się to przysłowie, — rzekł zwolna — chodź pan.

Wyraz tryumfu rozjaśnił piękne oblicze Elmhorsta; skłonił się w milczeniu i poszedł za prezesem.

Nordheim zajmował jedną z najładniejszych i najwytworniejszych will w Heilborn; na pół ukryta w zielonych gęstwinach ogrodu, urządzona była ze zbytkiem i wygodą, do jakich przyzwyczajeni są ludzie bogaci. W wykwintnym salonie zasłony były spuszczone, chroniąc pokój od jaskrawych promieni słonecznych; przez otwarte drzwi na balkon wpływało orzeźwiające górskie powietrze.

W salonie siedziały tylko dwie osoby: niemłoda pani, sztywna i chłodna jak uosobienie etykiety, oraz siedmnastoletnie dziewczę, wątłe i blade, o miłej choć niezbyt pięknej twarzyczce, z przymkniętemi oczyma i wyrazem wielkiego znużenia.

— Pan Wolfgang Elmhorst — rzekł prezes, przedstawiając gościa — moja córka Alicja, baronowa Lasberg.

Dziewczę podniosło na młodzieńca piwne oczy i obojętnie skłoniło głową; za to baronowa Lasberg była nieco zdumiona. Któż to był ten Elmhorst, kiedy prezes sam go córce przedstawił, choć nie posiadał ani tytułu, ani wyższej rangi?

— Miałem już zaszczyt być przedstawionym pani, — rzekł młody inżynier — czy mogę zapytać o jej zdrowie?

— Alicja zmęczona jest podróżą, — odrzekł za nią prezes — jakże się dziś czujesz, moje dziecko?

— Jestem bardzo osłabioną, ojcze — odrzekło dziewczę cichym, bezdźwięcznym głosem.

— Upał dokucza Alicji i działa źle na jej nerwy, — wtrąciła pani von Lasberg — wątpię, czy dłużej będzie mogła tu pozostać.

— Doktorzy wysłali ją do Heilborn, trzeba więc przeprowadzić kurację — odparł prezes z lekkiem zniecierpliwieniem.

Alicja milczała, nie mieszając się wcale do rozmowy, której ster nieznacznie pochwycił Elmhorst, a trzeba było przyznać, że był prawdziwym mistrzem w sztuce jej prowadzenia. Rozmowa jego nie krążyła w kole ogólników i zdań utartych, lecz szerszych dotykała przedmiotów. Mówił o nowej kolei, którą miano przeprowadzić przez góry, opisywał wspaniały szczyt Wolkensteinu, królujący nad doliną, malował grozę przepaści, ponad którą miał być rzucony most kolei. Słowa jego tchnęły zapałem i potęgą wyobraźni; wysławiał wielkość nauki, co potrafiła ujarzmić groźne siły przyrody, w żywych kolorach przedstawiał trudności, jakie przyjdzie zwalczyć, zanim potwór żelazny, lokomotywą zwany, będzie przebiegał przez te górskie samotnie.

Wszyscy słuchali go z natężoną uwagą, nawet Alicja podniosła ociężałe powieki i z pewnem zdumieniem patrzyła na mówiącego. Największą jednak było to niespodzianką dla prezesa; nie przypuszczał on w swoim protegowanym takiego daru wymowy, takiej swobody obejścia i znajomości zwyczajów towarzyskich. Najwytrawniejszy bywalec salonowy nie mógłby mu żadnego uczynić zarzutu.

Opowiadanie Elmhorsta przerwał służący, który stanął w drzwiach salonu i rzekł z pewnem zakłopotaniem:

— Jakiś pan, co się mieni być baronem Thurgau, pragnie...

— Pragnie się widzieć ze swoim jaśnie wielmożnym szwagrem — przerwał mu gniewny głos starego szlachcica, który odsunął służącego i wszedł bez ceremonji do salonu. — Cóż ty za ceregiele wyprawiasz z sobą, Nordheim? Trudniej się dostać do ciebie, niż do cesarza chińskiego. Przywiozłeś z sobą całą czeredę fagasów, którzy chcieli mi wzbronić wejścia.

Na dźwięk tego gromkiego głosu, Alicja drgnęła przestraszona, a baronowa Lasberg podniosła się w majestatycznem oburzeniu. Prezes był także niezadowolony, ale zdołał się pohamować i poszedł witać szwagra i siostrzenicę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

3014 2 29 Najlepszy Francuski PAPIER CYGARETOWY „LE GRIFFON" Wszędzie do nabycia.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI przy placu Marjackim we Lwowie wzorowo urządzony 307 Pokoje od 80 centów. 42—39

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielka wykształcona we Wiedniu, udziela lekcji gry na fortepianie ulica Mochnackiego 26 parter.

Nauczycielka udziela lekcji przedmiotów szkolnych, oraz języków; niemieckiego francuskiego, włoskiego, ulica Mochnackiego 26 parter.

Pomimo, że wełna i rosshar o 30% podrożały, sprzedaję **kołdry i materace** jak długo zapas starczy, po dawnych niskich cenach. Skład i pracownia kołder i materaców. **Józef Schuster**, Lwów, Kopernika 5. Cenniki gratis

Świeżutkie masło deserowe z koroną poleca **Z. ZADUROWICZ i Spółka** Akademicka 6. 229

SAD i Ogród warzywny około 2 morgi 1000 kroków od ratusza, przy głównej ulicy, o znakomitej ziemi, zaraz do wynajęcia lub wydzierżawienia. Budka do sprzedaży i nawóz na miejscu. Zgłoszenia w Admin. „Dziennika". 232

TANDEM tanio sprzedam. — Łyczaków 56. 237

Ul. Friedrichów 9, boczna Kalecza, obok seminar., 4 pokoje duże, przedpokój, spiżarka, kuchnia, z balkonem, otoczone ogrodami zaraz do najęcia. 233

Z Francji powróciłem i polecm się nadal jako masseur i kąpielowy. 235 **MAKSYŚ, Hoffmana l. 20.**

2 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica II. piętro, od 1 maja do najęcia, ul Św. Mikołaja l. 14. 230

3 pokoje, kuchnia, zaraz. Ul. Koralnicka 8. 227

PAROWA FABRYKA **Biszkoptów i pierników** w Jarosławiu **Stanisław Gurgul** c. i k. dostawca nadworny poleca P. p. Handlującym:

Alberty, Mikedy, 332 1—6
Biszkopty, Alberty czekoladowe,
Banany, Princesse,
Precelki, Piernik królewski.

40 medali, 3 dyplomy honorowe.

Róże wysokopienne

2—3 letnie 12 sztuk 5 zł, jednoroczne 12 sztuk 3·60, Krzewy różne jak Weigielie, Dautzie, Spisae, Jaśminy, Bzy, 10 ct. sztuka.
Kasztany 3 letnie 20 ct. sztuka.
Drzewka owocowe 3 letnie 35 ct.
Akacje koliste 60 ct. 335 1—3
Fijołki pełne 100 sztuk 1 zł
Flance kwiatowe i jarzynowe
po najtańszych cenach
K. URSA ogrodnik w Stryju.

DIAPHANI Papier przeźroczysty do upiększania szyb w oknach. Białe i kolorowe na metry i arkusze 205 poleca najtaniej 5—? **O. T. WINCKLERA Syn** Lwów Rynek 28.

Kit Plüss-Staufera

najlepszy do kitowania złamanych przedmiotów, po 20 i 30 ct. **We Lwowie:** T. Okornicki, ul. Halicka 4; Leszek Cukier, droguerja; Mikolasch i Sp., Kopernika 1; Karol Christianus plac Marjacki; **w Buczaczu:** Leib Veuman, droguerja; **w Brodach:** Juljusz Landau, handel.

ROWERY z najlepszych fabryk najtaniej tylko w handlu **Ed. Hawranek** Lwów 236

Ceraty na stoły i meble
Ceraty na podłogi
Chodniki ceratowe z linoleum
Linoleum
do wybijania całych podłóg,
Rogóżki i chodniki kokosowe
w największym wyborze
poleca najtaniej 203 5-?
O. T. Wincklera Syn Lwów, Rynek 28.
Cenniki do dyspozycji gratis i franco.

19 **TYLKO** 31—? W RESTAURACJI **NAFTUŁY TOEPFERA** ulica rybnalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.



Ochroniona przed fałszerstwem wzorem i marką **Sól żołądkowa** JULJUSZA SCHAUMANA krajowego aptekarza w STOCKERAU

Od wielu lat uznany dyetyczny środek dla pobudzenia trawienia. Usuwa natychmiast zbyteczne kwasy żołądkowe. Niezrównana dla uregulowania i utrzymania dobrego trawienia.
Do nabycia we wszystkich renomowanych aptekach monarchii Austro-Węgier. **Cena pudełka 75 ct.** Rozsyłka za pobraniem przy odbiorze najmniej 2 pudełek.
3003 3-4 **Skład główny:** Gospodarska apteka JULJUSZA SCHAUMANA w Stockerau.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artyst.-litograficzny. Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **EUGENJI WECKEROWNEJ** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 18 31—?

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Marjacki 5 poleca 15—? swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach

Róże wysokopienne

w najpiękniejszych, dawniejszych, oraz nowych odmianach, z pięknymi 2 do 3-letniemi koronami, które już zeszłego roku obficie kwitły, poleca jak w każdym roku
Specjalna hodowla róż STANISŁAWA JEŻEKA w Wadowicach.
Dwu i trzechletnie egzemplarze po 60 ct. jednoroczne po 40 ct za sztukę.
Zamówienia od 10 sztuk począwszy franco do wszystkich stacyj kolejowych w kraju. 330 2—2
Sadzonki warzyw i kwiatów, cebulki kwiatowe, rośliny zimotrwałe i t. d.
po najtańszych cenach

299 **Magazyn dekoracyjny A. Krzysztofowicza** Lwów, plac Halicki l. 2. poleca: 4—?
Tapety najnowsze okazy
Sztukaterje sufitowe,
Story samoczynne, drelichowe i patyczkowe,
Żaluzje deszczułkowe lekkie, najlepszej konstrukcji, 299 1—?
Deptaki kokosowe, wełniane i dywanowe,
Druty do schodów mosiężne i niklowane.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
REGENHARTA & RAYMANNA we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
Jana Riedla we Lwowie. 10 16—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Tylko 1 koronę za 3 ciągnienia. **Ostatni miesiąc**
Główna wygrana **60.000** koron, **15.000** koron i **12.000** koron
Gotówką ze strąceniem 20%. 311 5—19
Losy na korzyść Inwalidów po 1 koronie
I. Ciągnienie 19 Maja 1900.
II. Ciągnienie: 7 Lipca 1900.
III. Ciągnienie: 10 Listopada 1900.
polecają: H. Jonasz, M Klarfeld, Kormann & Feigenmann, Gustaw Max, Kinz i Stiff, Samuely i Landau, A. Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien

L. 20623/900.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu kr. stoł. m. Lwowa rozpisuje konkurs na posadę kierownika (kierującego inżyniera) zakładu wodociągowego z płacą 4 800 koron rocznie.

Posada ta zostanie nadaną prowizorycznie na rok jeden, po roku zaś nastąpić może stabilizacja. Mianowany stale kierownik wchodzi na etat służbowy z wszelkiemi prawami urzędników gminy.

Podania należycie ostemplowane, z dowodami ukończonych studjów politechnicznych w dziale inżynierji lub mechaniki, ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, z dowodem nie przekroczenia 40 roku życia, tudzież z udowodnieniem dotychczasowej praktyki, bądź jako inżyniera budowy, bądź jako inżyniera mechanika o ile możności przy wodociągach, należy wnieść do Prezydjum Magistratu najdalej do końca kwietnia 1900 roku.

Bliższych informacyj udzieli IX. departament Magistratu (ratusz, parter) w godzinach urzędowania. 321 3-3

We Lwowie 11 kwietnia 1900. **Małachowski.**

Jeśli się chce mieć dobrą i czystą CZEKOLADĘ, to należy kupować 7 8—?
CZEKOLADĘ SUCHARDA
Ta najlepsza ze wszystkich, najlepiej renomowana marka przygotowana jest jak najtroskliwiej, pod gwarancją czystości, ulubioną w całym świecie.
Do nabycia wszędzie.

Sezon wiosenny i letni **1900.**
Prawdziwe berneńskie materje
1 kupon mtr. 3·10 długi, na kompletne ubranie męzkie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko
złr. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej
złr. 6.— i 6.90 z lepszej
złr. 7.75 z bardzo dobrej
złr. 8.65 z doskonałej
złr. 10.— z najlepszej
prawdziwej owczej wełny.
Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr., jakoteż materje na zarzutki, loden dla turystów, delikatne kamgarny i t. d. i t. d., rozsyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i solidny fabryczny skład sukna
Siegel-Imhof w Bernie.
Próbki bezpłatnie i opłacone. Dostawa ściśle według próbek gwarantowana. Korzyści dla odbiorców prywatnych, materjały wprost zapisywać u powyższej firmy po cenach fabrycznych, są znaczne. 6003 4—40

Handel herbaty i kawy **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca 15 25—?
HERBATĘ ZBIORU-MAJOWEGO bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1½ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2 „ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4 „ „ „	4·—
Melange de Londres	„ 5 „ „ „	4·—
Wyciewki z własnych herbat	„	1·30
„ z najlepszych herbat	„	1·60

Ceny herbaty oznaczono za ½ kilo w paczkach po ⅛ ¼ i ½ kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco.



Znakomite Fortepiany 36 110—352 poleca **Jan Sliwinski** Lwów, Kopernika 16.

Chorzy na płuca, gardło, krtań i astmę.
Kto chce się raz na zawsze uwolnić od cierpień płuc i krtani, choćby najuporczywszych; kto się chce wyleczyć z astmy, choćby zastarzałej i na pozór nieuleczalnej, niech pije
A. Wolffsky'ego herbatę
dla chorych chronicznie na płuca i gardło.
Tysiące podziękowań dają gwarancję wielkiej siły leczniczej tej herbaty. Pakiet wystarczający na 2 dni, 75 kr. Broszura gratis. Prawdziwa do nabycia tylko u **A. Wolffsky'ego w Berlinie**, W. Weissenburgerstrasse Nr. 79. 148 9—10

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·80*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·50	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·14	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·50		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·05				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·55	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50●	9·10†† / [illegible]
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.